

Czyńcie uczniów
ze wszystkich
narodów



OŻK 2009



Koinonia

Czasopismo Ruchu Światło-Życie w Archidiecezji Wrocławskiej

listopad 2009

nr 30 (rok 11)

ISSN 1644-3861

Nadzieja

Bóg przez ludzi pozwolił nam poznać, jak wielki, piękny i bogaty jest Kościół Powszechny.

świadczenia z rekolekcji
s. 10-15

Na efekt złożyli się ludzie, czas, gitara i ksiądz Kazimierz, który poświęcał swój czas, często w środku nocy, bo żył Ruchem i chciał nas zapalić. A najważniejsza była łaska Pana Boga.

Oaza w św. Franciszku
s.19

Chodzi o wierność - rozmowa z Ewą i Andrzejem Małolepszymi
s. 6

Przed III Kongregacją Diecezjalną
s. 4-5

Ty, o Panie zmartwychwstały i żywy, jesteś wiecznie nową nadzieją Kościoła i ludzkości; Ty jesteś jedyną i prawdziwą nadzieją człowieka i historii; Ty jesteś „pośród nas nadzieją chwały” (por. Kol 1, 27) w tym życiu i po śmierci. W Tobie i z Tobą możemy dotrzeć do prawdy, nasze życie ma sens, wspólnota jest możliwa, a różnorodność może stać się bogactwem. W Tobie i z Tobą moc Królestwa działa w historii i pomaga w budowie ludzkiej społeczności, a miłość nadaje wysiłkom ludzkości nieprzemijającą wartość. Z Tobą i w Tobie ból może stać się drogą zbawienia, życie zwycięży śmierć, a stworzenie dostąpi udziału w chwale synów Bożych.

Jan Paweł II, *Ecclesia in Europa*, 18

Koinonia

zaprasza do przeczytania

Wyplłyn na głębie		wezwania
bp A. Siemieniowski	Czyńcie uczniów ze wszystkich narodów	3
M. Kobierski	Drogi rozeznawania	4
W. i M. Szepietowscy	Zadania	5
Rozmowa z para diecezjalną	Chodzi o wierność	6
E. i A. Małolepszy	Rekolekcje	7
W. Szepietowska	Jak się nie zgubić?	8
Widzieliśmy Pana		wydarzenia, w których braliśmy udział
A. Wałkiewicz	Gdzie można znaleźć Jezusa?	9
M. i J. Krawczyński	Rola pełna cudów	10
A. i B. Kuczyński	Oaza u minorytów	10
E. i G. Lidzbarscy	Dobra decyzja	11
A. Pawlik	Ewangelizacja Świadczenia	12-13
A. Różańska,	Miejsce w Kościele	14
A. Szczepanowski	Zawsze mówić "tak"	14
M. i A. Baltyń	Ecclesia Mater – Mater Ecclesiae	15
M. Machlański, M. Kardas	Jesienny DW u św. Franciszka	16
E. i M. Kaczkowscy	Małżonkowie otwarci na Boży plan	17
M. i A. Baltyń	Diecezjalna Diakonia Jedności	17
Niech wasze światło świeci ...		prezentacja
M. Kobierski	Siostra Jadwiga	18
W. Szepietowska	Czas na wspólnotę	19
W. Szepietowska	Życie z Oazą	20
P. Pobikrowski	Daleko, a jednak blisko	21
Co mamy zrobić		informacje
	Organizacja Dni Wspólnoty	23
	Kalendarz pracy rocznej	24



Czyńcie uczniów ze wszystkich narodów!

Wciąż zadaję sobie pytanie: kto mnie uczynił uczniem Pana?

Urodziłam się w rodzinie ateistycznej i tak zostałam wychowana. Rodzice jednak byli dobrymi, uczciwymi ludźmi i prawo naturalne zostało mi wszczepione we właściwy sposób. Do Kościoła zaprowadzili mnie przyjaciele w okresie licealnym. Przyjęłam chrzest święty w wieku 19 lat.

Zostałam uczniem Chrystusa. Wiele osób pomagało mi wzrastać i odnajdywać zagubioną drogę. Kiedyś zrobiłam sobie listę osób, którym zawdzięczam trwanie w wierze, wzrost, rozwój. Wciąż dopisuję nowe imiona.

W końcu jednak nadszedł czas służby i dla mnie.

Kogo ja uczyniłam uczniem Chrystusa? Czy moje dzieci spotkają żywego Boga we mnie, w naszym małżeństwie? Byliśmy animatorami naszego kręgu, pilotujemy krąg. Czy pomagamy? Czy zasłaniamy Pana Jezusa sobą wychodząc przed szereg? Dokąd prowadzimy?

Konieczność trzeba sobie stawiać pytania o wierność i na modlitwie szukać odpowiedzi. Bez wierności charyzmatowi Ruchu przekazanego nam przez Ojca Franciszka nie poprowadzimy nikogo dobrą drogą. Aby być wiernym, potrzebna jest wiedza o Ruchu: poznanie jego historii, pism Ojca Założyciela, wypowiedzi siostry Jadwigi. Po czterech latach formacji w Domowym Kościele zapragniemy wziąć udział w ORD.

A poza Ruchem? W pracy, wśród sąsiadów, w dalszej rodzinie? A w bliższej? Od mojego wejścia do Kościoła minęły cztery lata, gdy chrzest święty przyjęła moja siostra. Cztery lata modlitwy. Wydawało się, że nic ją nie obchodzi moja wiara, bo nigdy o tym nie rozmawialiśmy. Ale jak widać zmiany w sposobie mojego życia były wystarczająco wyraźne, żeby ją zaintrygować. Może nawet moje nawrócenie miało wpływ na jej przyście do Boga?

Nowy rok formacyjny już trwa. Za chwilę – Adwent i nowy rok liturgiczny. Adwent jest czasem wzrastania w nadziei. Skoro Pan Jezus narodził się po kilku tysiącach lat oczekiwania, to i przyjdzie powtórnie we właściwym czasie. Chrześcijańska nadzieja pozwala patrzeć bez lęku w przyszłość. No, może z lekkim niepokojem. Bo czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?

Ela Kowalewska

KOINONIA – Biuletyn informacyjny Diecezjalnej Diakonii Jedności Ruchu Światło-Życie w Archidiecezji Wrocławskiej

e-mail: mszepiet@wroclaw.oaza.pl

Redakcja: Wiola i Michał Szepietowscy, Elżbieta i Grzegorz Kowalewscy, Mieczysław Kobierski, Małgorzata i Adam Baltyń, Agnieszka Wałkiewicz

Zdjęcia: A. Baltyń, D. Hrycyk, Archiwum DKS. Okładka: Piotr Szyndrowski.

Odpowiedzialny za treść: ks. Bogusław Stec, moderator diecezjalny

Bieżące informacje na stronie diecezjalnej Ruchu www.wroclaw.oaza.pl, druk: Drukarnia atla 2, Wrocław www.atla2.com.pl

Czyńcie uczniów ze wszystkich narodów

Diecezjalny Dzień Wspólnoty w Henrykowie



Każdy z nas jest dłużnikiem tych, którzy hasłem *Czyńcie uczniów ze wszystkich narodów* przejęli się w przeszłości. Jako naród jesteśmy dłużnikami Czechów, od których przyszła do nas wiara, co do dzisiaj jest widoczne w kościelnym nazewnictwie. Ileż ruchów przybyło do Polski, bo ktoś się przejął wezwaniem Pana Jezusa? Jesteśmy dłużnikami tych, którzy nam kiedyś po raz pierwszy przynieśli Dobrą Nowinę i nadal nie przestają jej głosić przez tyle różnych form. Można znaleźć wiele dowodów, że to hasło potężnie rozbrzmiewa w sercach ludzi.

Jeśli my jesteśmy dłużnikami – w historii dalekiej, bliższej i we współczesności –

stajemy przed ważnym pytaniem: co nieśmiemy innym? Jak wielu jest tych, którzy będą mogli powiedzieć, że chrześcijaństwo, wiarę w Chrystusa, zawdzięczają naszemu pośrednictwu? Jakiego języka jesteśmy w stanie się nauczyć, aby nieść Ewangelię? Jakie poświęcenia uczynić, jakie wyzwania podjąć, by realizować hasło czynienia uczniów ze wszystkich narodów?

Warto przypomnieć postać patrona Roku Kapłańskiego, św. Jana Vianney'a, ze względu na to, że był on niezwykle skutecznym ewangelizatorem w czasach zastraszającej dechrystianizacji. Jeśli narzekamy dzisiaj na postępującą laicyzację, to papież Benedykt XVI przypomina nam, że nie jest to nowe zjawisko. Takie czasy już były, zaraz po rewolucji francuskiej, kiedy wiara praktycznie zanikła, nie sprawowano Mszy Świętej. Lekarsstwem okazali się ci, którzy uwierzyli wezwaniu, że mają czynić uczniów również spośród swojego narodu. Jan Vianney w to właśnie uwierzył – poszedł i głosił.

To ważne, by pośród wielu narodów, do których jesteśmy posłani, zauważyć naród polski. Ze wszystkich

narodów, nie wyłączając narodu polskiego, mamy czynić uczniów. Jan Vianney uczy nas, jak to robić nie przejmując się statystykami czy tabelkami. Mobilizuje nas do działania niezależnie od okoliczności, warunków, nastrojów. Mamy być misjonarzami we własnym środowisku.

Wypełnianie nakazów Ewangelii jest źródłem radości. Przyłożyłem rękę do pługa, robię to, co do mnie należy, i Pan Jezus nazywa mnie przyjacielem.

Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego, którzy zachowali je w sercu. Ich serce stało się glebą żyzną i wydało owoc ewangelizacji: trzydziesto-, sześćdziesięcio- i stukrotny. Chcemy być ludźmi błogosławieństw.

Bp Andrzej Siemieniewski

*Fragmety homilii wygłoszonej
10 października 2009 roku w czasie
Diecezjalnego Dnia Wspólnoty
w Henrykowie*



Podziękowanie



Podczas ogólnopolskiego Podsumowania pracy rocznej Domowego Kościoła, które odbyło się w Kielcach 11 i 12 września 2009 r., zakończyli posługę Pary Diecezjalnej Domowego Kościoła w Archidiecezji Wrocławskiej Krystyna i Mieczysław Żygadłowice. Podczas tego samego spotkania zostali pobłogosławieni do tej posługi Ewa i Andrzej Małolepszy. Funkcję moderatora diecezjalnego Domowego Kościoła nadal będzie pełnił ks. Jacek Olszewski, proboszcz z Ludowa Śląskiego.

Drodzy Krysiu i Mietku, Księżo Jacku!

Przyjmijcie od wszystkich oazowiczów naszej diecezji serdeczne podziękowanie za ofiarną posługę w Domowym Kościele i w Diecezjalnej Diakonii Jedności. Włożyliście w nią wiele trudu, budując jedność Ruchu, dynamizując pracę grup oazowych i rozwiązując wiele trudnych spraw. Liczymy, że nadal swoim doświadczeniem i wiarą będziecie dobrze służyć Panu Bogu i nam we wspólnocie oazowej.

Oazowicze w Archidiecezji Wrocławskiej

Drogi rozeznawania

Słów kilka o Stowarzyszeniu

Jeżeli przeżyłeś formację podstawową, Ruch Światło-Życie jest Twoim sposobem na życie, chcesz podejmować działania na rzecz jego rozwoju – to jest to miejsce dla Ciebie!

O Stowarzyszeniu Diakonia Ruchu Światło-Życie pisaliśmy już wiele razy. Każdy chętny znajdzie gdzieś jakieś materiały na ten temat. Przypomnę tylko, że w Archidiecezji Wrocławskiej Sekcja Diecezjalna Stowarzyszenia „Diakonia Ruchu Światło-Życie” została erygowana 29 stycznia 2003 r. przez ks. kardynała Henryka Gulbinowicza.

Czym jest Stowarzyszenie?

Przypominam sobie dyskusję na jednym z Kręgów Rejonowych – wtedy jeszcze X rejonu (Katedra) – z okresu powstawania Stowarzyszenia. Po co to? Kto za tym stoi – „władze” kościelne? Jak to – ruch w ruchu? Będą jakieś dodatkowe wymagania? Tak to widziano. Trzeba było mozołnie tłumaczyć, że każdy ruch, także oazowy, musi mieć grono osób odpowiedzialnych za jego rozwój. Ba! Nawet za samo jego istnienie. Tłumaczyć, że Stowarzyszenie skupia właśnie takich ludzi. Ponadto umożliwia pewne formy działania, jakie przysługują osobowości prawnej, a jakich nie można realizować „prywatnie”.

Za Ruch można być oczywiście odpowiedzialnym na każdym etapie uczestnictwa w nim i tak należy czynić. Stowarzyszenie skupia tych, którzy mają spójną wizję całego Ruchu, popartą wcześniejszym przeżyciem formacji podstawowej. Chcą być odpowiedzialni za drogę Ruchu jako drogę Kościoła – tu i teraz, w naszej diecezji, za ludzi idących razem z nimi tą drogą – Oazy Dzieci Bożych, Oazy Nowej Drogi, Oazy Młodzieży, Kościół Domowy, grupy dorosłych. Ta troska wyraża się w organizo-

waniu i prowadzeniu oaz rekolekcyjnych, oaz modlitwy i spotkań modlitewnych, ewangelizacji i formacji liturgicznej, to udział w życiu i rozwoju wspólnot lokalnych – parafii, podejmowanie inicjatyw i dzieł związanych z KWC.



Aby spełnić ideę naszego Założyciela, należałoby się skupić na życiu w parafii, tym Kościele partykularnym, który powinien przemienniewać na zewnątrz, aby przyciągać swoim świadectwem wiary tych, którzy go omijają z różnych przyczyn. Tak więc służąc tam, gdzie czujemy się najlepiej lub tam, gdzie jest taka potrzeba, tworzymy daną diakonię. Sparafrazuję słowa ze statutu: Celem Diakonii jest służba w Ruchu, aby zachowując jego jedność i tożsamość, mógł służyć swoim charyzmatem w takim właśnie budowaniu Kościoła. Kościoła diecezji wrocławskiej.

Diakonia Jedności

Koordinowaniem prac wielorakich służb zajmuje się Diakonia Jedności. Jest to diakonia na rzecz samego Ruchu, potrzebna dla jego rozwoju wewnętrznego i zewnętrznego, dla realizacji programu formacyjnego, podejmowania różnych posług, dla jego jedności. Wspiera ona swoimi działaniami Moderadora Diecezjalnego, stoją-

cego na czele Stowarzyszenia. Kolegialnie wspomagają go w kierowaniu sekcją Diakonii i Ruchem w diecezji, troszczy się o jedność Ruchu oraz o wierność jego charyzmatowi założycielskiemu.

Diakonia Jedności zajmuje w Ruchu pozycję centralną wśród innych diakonii, tzn. koordynuje i inspirowanie działalność wszystkich diakonii. Stoi ona w jednym rzędzie z innymi diakoniami, ale jednocześnie zespala je w całość – w jej skład wchodzi przedstawiciele poszczególnych diakonii. Chodzi o to, byśmy mówili jednym głó-

sem, w jak najlepszym tego słowa znaczeniu. W jedności siła, jak mówi przysłowie. Także w naszym Ruchu ma to kolosalne znaczenie, choćby dla samego dawania świadectwa wiary i przynależności do Jezusa.

Warto przypomnieć, że zgodnie ze Statutem Stowarzyszenia władzami sekcji Diakonii w diecezji są: Moderator Diecezjalny Ruchu Światło-Życie, Diecezjalna Diakonia Jedności Ruchu Światło-Życie, Diecezjalna Kongregacja Diakonii Ruchu Światło-Życie.

Diecezjalna Kongregacja Diakonii

Przynajmniej raz na trzy lata gromadzą się wszyscy członkowie Diakonii z diecezji. W wymiarze diecezjalnym podejmują tematykę Kongregacji Diakonii oraz sprawy wynikające z życia Ruchu Światło-Życie na swoim terenie. Jest to zgromadzenie rozeznające znaki czasu i kierunki rozwoju Ruchu Światło-Życie w świetle jego charyzmatu.

Przed III Kongregacją

Trudno być prorokiem, ale na kilka spraw zwróciłbym uwagę. Co może nam, dziś zwłaszcza, leżeć na sercu? Zróbmy rachunek sumienia z tego, czy i jak spróbowaliśmy pokonać problemy? Czy wcieliśmy w życie wnioski ze spotkania z czerwca 2007 roku?

Czy możemy powiedzieć, że miejscem, z którego w sposób organiczny wyrastają grupy Oazy Młodzieży są Oazy Dzieci Bożych? Jak realizowane jest powołanie Oaz Młodzieży i Oazy Rodzin do prowadzenia w parafiach grup Oazy Dzieci Bożych i Oazy Nowej Drogi?

Pozostają takie zadania jak:

- poszukiwanie sposobów przeciwdziałania kryzysowi zaangażowania młodzieży w Ruchu;
- podjęcie próby rozwoju kręgów Domowego Kościoła w konkretnych parafiach (wiele kręgów tzw. międzyparafialnych ma problemy z zaangażowaniem w życie parafii);
- stworzenie silnego zaplecza modlitewnego dla Ruchu w diecezji (początki już są).
- potrzeba znalezienia takiej formy ewangelizacji, aby dotrzeć do ludzi, którym do komunikacji wystarcza dziś komputer i komórka;
- tworzenie i rozwijanie grup dorosłych w parafiach (Wszak mają wielkie możliwości. Jak je dostrzec i wykorzystać dla dobra wspólnoty Ruchu i parafii?);
- radzenie sobie z kryzysem charyzmatu spotkania.

Znacie na pewno jeszcze wiele innych problemów i przyjdzie pora, aby je sformułować i podjąć próbę rozwiązania. Powtórzę przytoczone już słowa naszego Moderadora: *Nie odnowią nas żadne zewnętrzne działania, jeśli nie będziemy dbali o swoje wnętrza, o swoją drogę i charyzmat Ruchu, realizowany przez każdego z nas indywidualnie i we wspólnocie.*

Mieczysław Kobierski



Zadania

Diakonia

Przeprowadzona w 2007 roku ankieta zaledwie dotknęła tematu, pozwoliła rozpoznać najpilniejsze potrzeby diecezji. Poniższa lista jest efektem pracy dwóch lat, owocem wielu rozmów, lektur i „analiz porównawczych”.

Zadania wymagające szybkich działań są związane przede wszystkim z budowaniem żywego, owocnego systemu formacyjnego. Ważne jest stawianie konkretnych zadań do zrealizowania w określonym czasie.

Dni Wspólnoty a duże spotkania Ruchu

W ciągu ostatnich dwóch lat ustabilizował się tryb organizowania Dni Wspólnoty, ale nadal w niektórych środowiskach spotyka się on z niezrozumieniem.

Można zauważyć tęsknotę za dużymi spotkaniami całego Ruchu. Taką okazją do tej pory były przede wszystkim Diecezjalne Dni Wspólnoty (nie ma takich spotkań jak Oplątek diecezjalny, był czas, kiedy zanikły w ogóle Oazy Modlitwy, okazjnie były organizowane rekolekcje śródroczne, głównie w parafiach wrocławskich). W grupach dorosłych, rejonach wieloparafialnych czy tych o słabej dynamice pracy jest to brak dotkliwie odczuwalny.

Należałoby jednocześnie rozważyć możliwość przygotowywania odrębnie Pielgrzymki Ruchu (zaraz po wakacjach, przełom sierpnia/września) jako dużego spotkania Ruchu, co jest praktykowane z powodzeniem w wielu diecezjach. Rejonowe Dni Wspólnoty, zgodnie z zasadami, powinny być przeżywane w małych grupach (ok. 60 osób). Niosą one ze sobą określone treści formacyjne i szkoda, że zbyt często są postrzegane głównie jako okazja do spotkań towarzyskich i pod tym kątem oceniane.

Problemy z dynamizowaniem parafialnych grup młodzieżowych i „wypalaniem się” animatorów

Wiele młodych osób wraz z maturą/końcem szkoły żegna się automatycznie z Ruchem, nie znajdując w nim dla siebie perspektyw. Z drugiej strony młodzież z różnych powodów praktycznie nie przechodzi z grup parafialnych do pracy w diakoniach.

wiem ich dotyczą te same prawa.

Diakonia Oaz Rekolekcyjnych

Z Listu Jedności Moderatorskiego wynika, że powinny istnieć w diecezji osobne diakonie dla młodzieży/dorosłych i dla Domowego Kościoła. Od dwóch lat jest tworzona diakonia DK, nie ma jej młodzieżowe-

żyć w przygotowaniach diecezjalnego Podsumowania Oaz Rekolekcyjnych oraz rozesłania na rekolekcje.

Wspólnoty wielostanowe

W niewielu miejscach w jednej parafii istnieją różne grupy stanowe (ale jest tych miejsc więcej niż wcześniej). Najczęściej jest tak, że albo jest młodzież, albo Domowy Kościół i szczerkowo Oaza Dorosłych, czasem grupa Dzieci Bożych. Możliwość doświadczenia Ruchu jako dużej, eklezjalnej wspólnoty, jest o wiele bardziej prawdopodobna w rejonach, które zbierają grupy z sąsiednich parafii.

Problemy są dwa: albo grupy stanowe żyją zupełnie oddzielnie, albo pojawia się model wspólnoty, gdzie wszyscy są traktowani tak samo. Według zasad Ruchu miejscem spotkania są Dni Wspólnoty i wszelka praca diakonijna. Każda grupa stanowa ma zaplanowaną oddzielną formację.

Istnieje różnica między charakterem spotkania kręgu rejonowego a spotkaniem dla animatorów. Różne są zadania tych dwu spotkań (pomijając fakt, że małżeństwa potrzebują jednak specyficznej formacji, bo to nie są dwa „single” żyjące ze sobą).

W kręgu rejonowym uczestniczą animatorzy odpowiedzialni za krąg. Często się zdarza, że są to osoby w trakcie formacji podstawowej, które muszą uzyskać wiele informacji i zachęty do dalszego rozwoju, a przede wszystkim mieć możliwość uczenia się rozwiązywania problemów kręgu. Stanowi raczej grupę dzielenia i formacji animatorskiej niż permanentnej. Małżeństwa po formacji podstawowej formację permanentną przeżywają na spotkaniu kręgu. Spotkanie formacyjne dla animatorów jest zazwyczaj dla osób po formacji podstawowej i jest to miejsce, gdzie najczęściej realizują oni formację permanentną.

Wiola i Michał Szepietowscy



Na pewnym etapie rozwoju niezbędne jest doświadczenie dużej, dynamicznej wspólnoty (diecezjalnej i ponaddiecezjalnej) ludzi żyjących autentycznie charyzmatem Ruchu. Takie spotkania nie muszą zapalać każdego, ale nie spotkaliśmy (młodego czy nie) członka diakonii, osoby angażującej się w pracę w diecezji czy kraju, która by nie podkreślała faktu, że o zaangażowaniu zdecydowało zobaczenie Ruchu jako całości.

Zamykanie się w obrębie grup parafialnych sprawia, że Oaza niczym się w sumie nie różni od innych grup (nawet, jeżeli są wykorzystywane materiały Ruchu), poza tym trudniej jest przetrwać w chwili kryzysu.

Niemożliwe jest formowanie animatorów, moderatorów bez ponadwspólnotowej Szkoły Animatora, rozumianej jako miejsce rozeznawania powołania. Może być ona jednocześnie grupą dzielenia dla osób odpowiedzialnych. One muszą mieć miejsce, gdzie po prostu porozmawiają o swoich problemach z tymi, którzy mają podobne doświadczenia. Nie wystarczą spotkania organizacyjne, szkolenia czy warsztaty. Charyzmatem Ruchu nie jest wiedza, tylko metoda, a mała grupa jest istotnym elementem metody.

Szkoła Animatora powinna być prowadzona również dla osób z Oazy Dorosłych, albo

go odpowiednika. A idealnie jest, jeżeli na poziomie diecezji one ze sobą współpracują.

Wiele spraw związanych z właściwym przeżywaniem rekolekcji jest wspólnych dla wszystkich, podobnie wiedza o roli i właściwym przygotowaniu danego stopnia. W miejscach, gdzie jest dobra współpraca, możliwe jest wspólne zdobywanie środków na dofinansowywanie rekolekcji, oprócz tego można sobie służyć wymianą kontaktów ze znajomymi członkami Ruchu czy informacją o ośrodkach odpowiednich do przeprowadzenia rekolekcji.

W niektórych diecezjach praktykuje się współpracę wychowawczą: z jednej strony młodzież jedzie z rodzinami jako diakonia wychowawcza dla dzieci, z drugiej niektórzy moderatorzy zapraszają na rekolekcje młodzieżowe rodzinę, która po prostu jest i pomaga w sprawach organizacyjnych, sprawując pomocniczo opiekę nad młodzieżą.

Diakonia Oaz Rekolekcyjnych powinna również uczestni-



Chodzi o wierność

Rozmowa z parą diecezjalną

Podczas ogólnopolskiego Podsumowania pracy rocznej Domowego Kościoła, które odbyło się w Kielcach 11 i 12 września 2009 roku, zostaliście pobłogosławieni do posługi pary diecezjalnej w naszej archidiecezji. Co istotnego zostało powiedziane w czasie tego spotkania?

Ewa: W Kielcach zobaczyliśmy, jak bardzo „rozjechali się” członkowie Ruchu po całym świecie. Dla mnie to dowód, że Duch Święty działa poprzez Ruch. Nam się nieraz wydaje, że jest on wypalony, mizerny, że niedomaga, ale Pan Bóg sprawia, że rośnie. Małżeństwo z Austrii, od dwudziestu jeden lat mieszkające w Wiedniu, stwierdziło, że chociaż świat oferuje szczególnie dużo rozrywki, tak, że ludzie mogą stracić wiarę, pomylić kierunki, nie wzrastać duchowo, to fakt, że na emigracji są kręgi, sprawia, że wiele rodzin z Polonii zostaje ocalonych.

Na Podsumowaniu zostały przypomniane obecne kierunki pracy Ruchu. Moderator Generalny, ks. Adam Wodarczyk, powiedział, że cały Ruch powinien iść w tym samym kierunku, nie tylko na terenie Polski, ale też poza jej granicami. Hasło roku – *Czyńcie uczniów ze wszystkich narodów* – jest bardzo konkretne. Może się wydawać, że tak sobie zostało rzucone, ale te słowa zostały rozeznane jako zaproszenie Ducha Świętego skierowane do członków Ruchu. Głoszenie Chrystusa poza granicami naszego kraju podejmuje duża grupa Polaków, wyjeżdżających i głoszących rekolekcje w różnych krajach. Ci, którzy nie wyjeżdżają, mają głosić Chrystusa na miejscu, swoim życiem i świadectwem, szczególnie tym osobom, które nie praktykują, które nie przychodzą do kościoła. Często jesteśmy w środowiskach, które są na *nie*. I to jest również zadanie misyjne dla Ruchu.

Czy widzicie potrzebę nowego moralnej małżeństwa Domowego Kościoła?

Andrzej: Tak. I nie tylko moralnej. Chodzi o to, aby mał-

żonkowie, którzy otrzymali wspólnie dary w chwili udzielenia sobie Sakramentu Małżeństwa, i potem po wstąpieniu do Ruchu, nie gubili dobra, które dostali. To, co kiedyś zostało nam dane, nasze zaangażowanie, pragnienie wspólnego bycia z Jezusem Chrystusem, musi trwać, aby nasze relacje z Panem Bogiem były cały czas świeże. Otrzymałmy więcej, więcej powinniśmy dawać. Jeżeli chcę cały czas współpracować z Panem Bo-



giem, to nie ma ważniejszych spraw na świecie niż pogłębianie wiary w Jezusa Chrystusa. Najważniejsza jest relacja z Panem Bogiem, żoną/mężem, rodziną i wspólnotą.

Czy jest potrzebne konsekwentne rozliczanie wypełniania zobowiązań na spotkaniach kręgu?

Andrzej: To jest podstawa. Małżonkowie mogą powiedzieć „wszystko jest w porządku”, bez wgłębiania się w szczegóły. Pominiemy wątpliwość, czy to w ogóle jest możliwe. Dzielenie się zobowiązaniami pozwala umocnić się wzajemnym świadectwem. Mamy się stawać nowym człowiekiem, żyć nową kulturą. Z miłości do Chrystusa powinniśmy chcieć uczestniczyć w Krucjacie Wyzwolenia Człowieka. Nie jest łatwo członkom Ruchu powiedzieć: „Tak, Panie miłuję Cię, chcę żebyś był obecny w każdej sferze mojego życia. Zapraszam Cię również do mojego odpoczynku, relaksu. Pragnę ofiarować Krucjatę w intencji mojego bliźniego, może bardzo bliskiego, zniewolonego grzechem”. KWC jest niezbędna, aby Panu Bogu coś z siebie ofiaro-

wać. Nie tylko deklaracja ustna. To też powinno być przedmiotem dzielenia.

Ewa: W zakonie obowiązują reguły zakonne. Ruch Światło-Życie jest dla nas drogą świętości i ma swoje reguły, czyli zobowiązania. O tyle będziemy trwać w Ruchu, o ile będziemy rzeczywiście je wypełniać. Zresztą, nie wystarczy się nimi dzielić. Ja się spowiadam z zaniechania któregoś zobowiązania, bo jestem przed Panem Bogiem z tego rozliczana. Chodzi o wierność. Jeżeli będę wierna, to Bóg będzie mnie umacniał. Będzie się też mógł posługiwać mną jak narzędziem.

Czy możemy powiedzieć małżonkom z długoletnim stażem małżeńskim i oazowym: „Powinniście się zastanowić, czy deklarujecie dalsze bycie w Ruchu, jeśli nie realizujecie zobowiązań, nie uczestniczyć w Dniach Wspólnoty, nie wyjeżdżacie na rekolekcje?”

Ewa: Można, lecz trzeba to mówić z miłością. Niektóre małżeństwa, które spędziły całe swoje życie w Ruchu, mogą mieć problemy zdrowotne. Jeżeli umacniają się poprzez przeżywanie innych rekolekcji, a nie mogą już poradzić sobie z piętnastodniowymi, to trzeba tę wyjątkową sytuację zrozumieć. Ale to są naprawdę wyjątkowe sytuacje.

Andrzej: Po oazie I stopnia stawia się pytanie: *Czy przyjmujecie zobowiązania? Czy uważacie, że ta droga jest dla was i przyjmujecie wszystko, co Bóg chce wam dać?* Jeśli małżonkowie odpowiadają *Tak, przyjmujemy*, to trzeba modlić się o to, by wytrwali, by Pan Bóg dał im siły, aby coraz więcej czerpali z Ruchu i dawali innym.

Jeżeli jesteś na tej drodze, to idź i służ innym. Masz służyć! Gdzie? Przede wszystkim w swo-

jej parafii, w kręgu macierzystym. Żle jest, jeśli jesteśmy tylko członkami Ruchu. Przecież jesteśmy przypisani do konkretnej wspólnoty parafialnej, do konkretnego proboszcza. Idźcie i powiedzcie, że jesteście gotowi służyć, a proboszcz będzie wiedział, gdzie się wami posłużyć. Charyzmatem Ruchu jest właśnie ożywianie parafii.

Po zmianie miejsca zamieszkania ma się właściwie obowiązek szukać wspólnoty w nowym miejscu, a gdy jej nie ma, jest to okazja do mówienia o Ruchu i zapraszania do nowych kręgów. Na początku można nie rezygnować ze spotkań w kręgu „macierzystym” – dopóki jest to możliwe, można korzystać z formacji w nim i prowadzić nowe kręgi.

Co przyczynia się do umacniania oazowej tożsamości?

Jeżeli na spotkanie kręgu w parafii przyjdzie ktoś niezapowiedziany, to po czym nas pozna? Czy tylko po świecy, która jest na stole? Ważne, abyśmy w parafii mieli swoje miejsce: gablotkę czy pokój, gdzie będzie znak Ruchu Światło-Życie czy Domowego Kościoła. Może to tylko zewnętrzny znak, ale gromadząc się wokół niego przyznajemy się, że jesteśmy z Ruchu Światło-Życie, z Domowego Kościoła. Krzyż i napisy Światło-Życie są znakiem tego, czym chcemy żyć. Jeśli nie cenimy własnych korzeni, czy jesteśmy w stanie zarazić innych radością i entuzjazmem ze spotkania Pana Boga we wspólnocie?

Czy jest w nas pragnienie spotkania się z członkami Ruchu na Dniu Wspólnoty? Terminy są podawane z dużym wyprzedzeniem, więc obecność można zaplanować. Jezus zapytał Piotra: „Czy miłujesz Mnie więcej?” Jeżeli tak, to nie oglądaj się na innych.

Dobrze jest, jeśli na Dniu Wspólnoty poszczególne kręgi są odpowiedzialne za kolejne punkty programu. Pary odpowiedzialne za przygotowanie są koordynatorami, mogą przedyskutować problem i pomóc. Trzeba dodać, że żadna z nich nie robi tego dla siebie, tylko dla Ruchu. Wszyscy powinniśmy czuć się odpowiedzialni za dzieła, które podejmuje Ruch dla swoich członków i innych.

Co sãdziejcie o pracy w jednym kręgu małżeństw z różnym stażem małżeńskim?

Ewa: Tak naprawdę dobra współpraca nie zależy od stażu małżeństw, ale przede wszystkim od wierności i sumiennosci wobec ludzi i Pana Boga. Rzeczywiście, na kręgach w czasie dzieleńia się życiem zapewne łatwiej jest podzielić się młodym z młodymi, bo mają małe dzieci i podobne problemy, a starszym ze starszymi. Różnica międzypokoleniowa może być przeszkodą w porozumieniu, więc na siłę bym tego nie zmieniała, ale nie można też powiedzieć że w kręgu mogą być albo tylko młode małżeństwa, albo tylko te „bardziej doświadczone”.

Czy w grafiku pary diecezjalnej sã równiej spotkania z poszczególnymi diakoniami?

Ewa: Jesteśmy odpowiedzialni za Diakonię Domowego Kościoła - w wymiarze hierarchicznym i nadprzyrodzonym. Z przedstawicielami innych diakonii mamy kontakt na spotkaniu Diakonii Jedności. Każda diakonia ma swojego moderatora i odpowiedzialnych. Od ich pracy zależy ogólny wizerunek Ruchu. Muszą ze sobą współpracować i my z nimi, ale nikt nikomu nic nie narzuca. Nie mamy prawa i nie chcemy ingerować w pracę innej diakonii.

Zależy nam, aby diakonie były silne. Cieszy nas, że sã małżeństwa, które chcą i pracują w nich, bo to jest ogromny trud, aby obok codziennych obowiązków rodzinnych posługiwać w rejonie lub w diecezji. Będziemy zachęcać do zaangażowania się w diakoniaty specjalistycznych, bo wiemy, jak bardzo sã potrzebni ludzie do pracy. Chcielibyśmy, żeby powstały diakonie rejonowe, które będą formować się w diakoniach diecezjalnych, a pracować w swoich wspólnotach, parafiach.

Wielką potrzebą jest rozwój Diakonii Oaz Rekolekcyjnych czy Diakonii Wychowawczej. Tam potrzeba wielu ludzi, żeby w ogóle były organizowane rekolekcje w ciągu roku i w czasie wakacji.

Potrzebę diakonii wychowawczej odczuwa każda para, którą Pan Bóg obdarzył potomstwem. Wiemy jednak, że diakonia, aby mogła pełnić swoją posługę, po-

trzeba: po pierwsze umiejętność zajęcia dzieci i prowadzenia budujących zabaw, po drugie całego sztabu ludzi, czyli nas. Jej zadaniem bowiem jest nie tylko współpraca z rejonami, kręgami i innymi członkami Ruchu, którzy w danym momencie będą odpowiedzialni za opiekę i zabawę z dziećmi, ale także prowadzenie zajęć przygotowujących do takiej posługi, nauka, w jaki sposób wypełnić czas maluchom, aby go przeżyły radośnie i bezpiecznie.

Jak widzicie współpracę z biskupami, z duchowieństwem?

Ewa: Nie mamy bliskiego kontaktu z biskupami, nie znamy ich osobiście. Wiemy z relacji różnych osób, że nie jest to łatwe oraz że to od nas, z Ruchu, mają wychodzić propozycje. Mamy przychodzić z gotowym planem, miejscem, sposobem realizacji i prosić o korektę, błogosławieństwo. Nasza wspólnota nie ma jeszcze takich tradycji, jesteśmy raczej mało widoczni. Chcielibyśmy, aby te relacje się poprawiły.

Dopiero we wrześniu otrzymaliśmy misję przysłaną pocztą. Pragniemy to zmienić. W innych diecezjach odbywa się to bardziej uroczysto. Zapraszana jest para ustępująca i para, która przyjmuje posługę pary diecezjalnej i w obecności biskupa miejsca następuje przekazanie posługi.

Jakie pragnienia i plany związane z rozwojem Ruchu Światło-Życie ma para diecezjalna?

Ewa: Od kiedy zostaliśmy parą diecezjalną, modlimy się za wstawiennictwem Ojca Blachnickiego o jego wyniesienie na ołtarze i o ożywienie Ruchu w Archidiecezji Wrocławskiej. Pragniemy, aby powstały grupy Dzieci Bożych, żeby młodzież stała się bardziej widoczna, aby stanowiła jedno z całym Ruchem. Wszystkich zachęcamy, aby również wsparli i nas, i cały Ruch modlitwą.

**Z parą diecezjalną,
Ewą i Andrzejem
Małolepszymi
rozmawiali
Małgorzata i Adam Baltyn**

Rekolekcje

W czasie Podsumowania pracy rocznej Domowego Kościoła poruszona została również sprawa organizowania rekolekcji w diecezjach. **Przed wszystkim podkreślono odpowiedzialność pary diecezjalnej: osoby organizujące rekolekcje muszą otrzymać akceptację na ich przeprowadzenie.**

Zostały rozróżnione trzy rodzaje rekolekcji:

- formacyjne piętnastodniowe (I, II, III stopnia);
- nie krótsze niż czterodniowe ORAR-y I i II stopnia (ORAR – Oaza Rekolekcyjna Animatorów Rodzin), Oaza Rekolekcyjna Diakonii;
- specjalistyczne: sesja o pilotowaniu nowych kręgów, ORDR (Oaza Rekolekcyjna Diakonii Rekolekcyjnych I i II stopnia), rekolekcje organizowane przez diakonie specjalistyczne.

Nie można też zmieniać kolejności przeżywania rekolekcji (I, II, III stopnia, ORAR I i II stopnia).



Jeśli małżeństwo wyjeżdża na rekolekcje tematyczne, nie przeżywając wcześniej formacji podstawowej, to tak naprawdę nie zrozumie charyzmatu Ruchu i nie zakorzeni się w nim. Może dojść do odrzucenia czegoś, czego się nawet nie pozna. Nie może być nam obojętne, czy małżeństwa idące drogą Domowego Kościoła pojedają na rekolekcje z Odnową, z Rodzinami Nazaretańskimi czy Ruchem Światło-Życie.

Podobnie sytuacja przedstawia się, kiedy małżeństwo przeżyło rekolekcje piętnastodniowe I stopnia, a od święta lub w ogóle nie uczestniczyło w spotkaniach kręgu, nie przeżyło formacji i chce pojechać na rekolekcje II stopnia. Dla własnego dobra powinni jeszcze raz przeżyć „jedynekę”. Po co? Aby było pragnienie: Tak, Panie Jezu, pragnę iść za Tobą. Jeżeli jeden z małżonków „nie zdążył”, to drugi powinien zacząć.

Osoby odpowiedzialne za rekolekcje sã zobowiązane, aby przekazywane treści były zgodne z charyzmatem Ruchu. Każdy uczestnik przyjeżdża z oczekiwaniami, że rekolekcje pomogą mu wzrastać w formacji, w relacjach ja – Pan Bóg, ja – moi najbliżsi. Jeżeli chce się organizować rekolekcje, trzeba znać Ruch i jego założenia. Niezbędne jest przygotowanie modlitewne i merytoryczne, np. przez przeżycie Oazy Rekolekcyjnej Diakonii Rekolekcyjnych.

Rekolekcje mają swój program, konkretny, czytelny temat. Muszą pojawić się wszystkie punkty dnia, przypisane do danych rekolekcji:

- modlitwa poranna – jutrznia,
- Eucharystia,
- namiot spotkania,
- praca w grupach,

- dzielenie się słowem Bożym,
- musi być czas dla rodziny.

Wyjeżdżamy, aby wzrastać duchowo, odpocząć, spotkać się z najbliższymi. Rodziny muszą mieć czas na wspólne spacer, zabawy, rozmowy, modlitwę, na bycie razem. Nie tylko rodzice się integrują, ale i dzieci. Rodzina ma iść razem. Dzieci w tym samym czasie powinny przeżywać swoją formację, dostosowaną do wieku. Wtedy i dzieci mogą podzielić się doświadczeniami, przeżyciami ze swoich grup.

Poruszony został również temat rekolekcji tematycznych. Pojawiają się takie, które nie mają nic wspólnego z Ruchem Światło-Życie. Nie możemy traktować ich jako rekolekcji formacyjnych. Za treści, które się na nich pojawiają, przed Kościołem bierze odpowiedzialność prowadzący je kapłan. Czasem pod znakiem Domowego Kościoła osoby luźno związane z Ruchem starają się promować siebie i propagować własne programy. Jest to złe - nie powinni się reklamować emblematem naszego Ruchu. To jest kwestia uczciwości. Ruch Światło-Życie nie rości pretensji do wszystkich dobrych dzieł, które się pojawiają w Kościele. Jeśli ktoś ma własne wizje, ma nie tylko prawo, ale i obowiązek brać za swoje dzieło odpowiedzialność i firmować je własnym nazwiskiem.

Temat rekolekcji powinien być jasno, konkretnie sformułowany. Powinien być udostępniony program (jakie treści będą poruszane). Muszą też być uwzględnione wspomniane wcześniej punkty planu dnia. Są rekolekcje dotyczące duchowości małżeńskiej czy charyzmatu Ruchu, z których jak najbardziej warto korzystać w ciągu roku.

Uważamy, że nie zawsze powinny być udostępniane materiały z rekolekcji autorskich. Prowadzący przekazują swoje przeżycia, bogactwo doświadczeń życiowych, których nie przeżyła osoba, która chce podobne rekolekcje przeprowadzić

**Ewa i Andrzej Matolepszy
para diecezjalna
Domowego Kościoła
w Archidiecezji
Wrocławskiej**

Jak się nie zgubić?

Skróty nazw rekolekcji



Bardzo często przy podawaniu planowanych rekolekcji używa się różnego typu skrótów. Osoba niewtajemniczona rzeczywistości może mieć spore problemy z samodzielnym ich rozszyfrowaniem. Podawanie nazw w całości tworzy ciągi wyrazowe sporej długości, czego chcą uniknąć podający informacje, i tak błędne koło się zamyka.

Zatem, co oferuje Ruch pod tajemniczymi skrótami - podaję w kolejności, w jakiej powinno się przeżywać rekolekcje.

Formacja podstawowa
 ODB – Oaza Dzieci Bożych;
 OND – Oaza Nowej Drogi (gimnazjum).

ONŻ – Oaza Nowego Życia I, II i III stopnia (tych skrótów używa się w przypadku młodzieży i osób dorosłych).

OR – Oaza Rodzin (jak sama nazwa wskazuje, są to rekolekcje dla rodzin).

Bardzo cenne jest wspólne przeżycie – przez młodzież, dorosłych i rodziny – rekolekcji III stopnia, ponieważ ten stopień pokazuje Kościół i uczy Kościoła (a przy okazji zaleca intensywne poszukiwanie miejsca własnego zaangażowania w nim).

KODA – Kurs Oazowy dla Animatorów (rekolekcje przygotowujące do pełnienia funkcji

animatora dla młodzieży i osób dorosłych).

ORAR I i II stopnia – Oaza Rekolekcyjna Animatorów Rodzin (czyli rekolekcje formujące animatorów w Domowym Kościele).

Formację podstawową zamyka ORD – Oaza Rekolekcyjna Diakonii – którą należy przeżywać w reprezentatywnym gronie, złożonym z oazowiczów różnych stanów. Celem tych rekolekcji jest uporządkowanie zdobytej wiedzy o Ruchu, poznanie jego założeń i programów. Powinno się je przeżywać jako ukoronowanie formacji podstawowej i w sumie szkoda, że tylu członków

Ruchu nie przykłada do nich większej wagi.

Pozostałe rekolekcje służą zdobyciu wiedzy i umiejętności niezbędnych do dobrej pracy w parafii czy diecezji.

MSA – Miesięczna Szkoła Animatora, w Krościenku, dla przyszłych moderatorów i moderatorów grup młodzieżowych i dorosłych.

ORDR I i II stopnia – Oaza Rekolekcyjna Diakonii Rekolekcyjnych, formująca osoby pragnące organizować rekolekcje formacyjne. Rekolekcje zaczęto organizować dla osób z Domowego Kościoła, ale ich program jest uniwersalny. Z tego, co nam wiadomo, wśród uczestników zdarzali się księża, którzy chcieli zdobyć wiedzę o prawidłowym prowadzeniu rekolekcji.

Sesja o pilotowaniu kręgów – dla małżeństw, które będą prowadziły nowe kręgi.

I wreszcie rekolekcje przygotowywane przez diakonie specjalistyczne.

ORDW – Oaza Rekolekcyjna Diakonii Wyzwolenia.

ORDŻ – Oaza Rekolekcyjna Diakonii Życia.

ORAE – Oaza Rekolekcyjna Animatorów Ewangelizacji.

ORDL – Oaza Rekolekcyjna Diakonii Liturgicznej.

ORDKS – Oaza Rekolekcyjna Diakonii Komunikowania Społecznego.

To te najbardziej popularne albo najbardziej regularnie organizowane.

Wiola Szepietowska



Gdzie można znaleźć Jezusa?

Diecezjalny Dzień Wspólnoty



DKS, czyli Diakonia Komunikowania Społecznego jest czymś, co na ogół ludziom kojarzy się z „Oazą w mediach”. Ale to określenie nie jest wystarczające – my donosimy! Tak jest, nie przeczytaliście źle, donosimy – gdzie można znaleźć Jezusa! Gdzie Go spotkano i gdzie można Go szukać!

I jeżeli Ruch Światło-Życie można by porównać do wielkiej organizacji (obecnie już nawet międzynarodowej!), to DKS na potrzeby tej relacji przyrównam do Agencji Detektywistycznej. Zlecono mi zadanie: „Patrz uważnie, rozglądaj się na Dniu Wspólnoty w Henrykowie”. Moja misja była jasna: miałam sprawdzić, czy w owym miejscu można znaleźć Chrystusa...

Misja jednak z góry wydawała się być skazana na niepowodzenie. Fatalna pogoda: deszcz i przejmujące zimno. Przecież to ludzi tylko odstrasza, kto chciałby budować wspólnotę w takich warunkach? Nic więc dziwnego, że gdy tylko skończyła się Eucharystia, pogarszające się warunki pogodowe doprowadziły do przymusowej ewakuacji oazowiczów. To był najkrótszy Dzień Wspólnoty w Henrykowie, w jakim uczestniczyłam.

Jednak pogoda to tylko jeden z elementów, jakie utrudniły mi działanie. Na wszystko nakładały się zarówno problemy ze



zdrowiem (wiadomo, sezon grypowy), jak i problemy osobiste (a te zazwyczaj niewiastom przysyłają wszelkie inne sprawy). Przyjechałam i wyjechałam, w Henrykowie spędziłam ledwie kilka godzin, a i tak miałam dość. Ale gdzie był Bóg?

Wpierw pomyślałam, że raport z Dnia Wspólnoty nie będzie zadowalający; bo przecież było okropnie! Ja tam Chrystusa nie spotkałam!

Gdybym miała napisać tę relację tuż po skończeniu Dnia Wspólnoty, w żadnym razie nie można by takiego tekstu nazwać budującym. Lecz minął tydzień, a ja mogę śmiało stwierdzić, iż wypowiadając słowa: „Ja tam



Chrystusa nie spotkałam!”, tkwię w ogromnym błędzie.

Fakt, może padało i było zimno. Ale łatwo było o tym zapomnieć, gdy zobaczyłam wielu znajomych, z czego duża część podeszła się przywitać. Uściski, uśmiechy – tak ciepłe i radosne, czy to nie działanie Boga? Tak, tylko trudno je dostrzec...

Po wstępnym przywitaniu przez Moderатора Diecezjalnego, ks. Bogusława Steca, zaśpiewaliśmy pieśń do Ducha Świętego – wyszliśmy z ławek, by móc chwycić się za ręce. Osobom, które stały po mojej lewej i prawej stronie mogłam powiedzieć: „Ludzie, ja was nie znam”, ale to nie miało znaczenia! Wszyscy zjednoczeni w Duchu byliśmy zgromadzeni w Henrykowie z Jego łaski! Czy to nie działanie Boga? Tak, tylko trudno je dostrzec...

Zaproszony kapłan, misjonarz powiedział wspaniale świadectwo; w kościele rozbrzmiewał piękny śpiew połączonych chórów kilku wspólnot Oazy Młodzieżowej; wszyscy mieliśmy dach nad głową, a przy podziale na grupy nawet dla dzieci znalazło się miejsce i opiekunowie (Diakonia Wychowawcza). Czy to nie działanie Boga? Tak, tylko trudno mi to wszystko było dostrzec...

I wreszcie czas Eucharystii, gdy powróciwszy z grup (dorośli mieli spotkanie osobno, młodzież osobno), świątynia została zapelniona, niektórzy musieli stać! Czy to nie łaska i działanie Boga, że tyle osób zjechało w jedno miej-



Do domu wtedy wróciłam w fatalnym nastroju. Strapienie pogłębiał fakt, że nie mogłam tego dnia pójść do Komunii. Trudno Go dostrzec, gdy sama się od Niego odgradzam, prawda? A jednak tydzień, jaki minął od Dnia Wspólnoty, pokazał, że Go tam spotkałam. Z Jego pomocą szybko błąd naprawiłam, do Komunii prędko przystąpiłam. Oczywiście otworzyły i jasno zobaczyłam, że mimo wielu przeszkód, Bóg zawitał do Henrykowa tego dnia: był w uścisku i w uśmiechu, w zjednoczeniu w Jego Imię obcych sobie czasem ludzi, w wygłoszonym świadectwie kapłana, w małych grupach i w Eucharystii. Bo choć sama do Komunii tego dnia nie przystąpiłam, to serce się radowało na widok takiej ilości stęsknionych za Panem i głodnych Go ludzi.

Pierwsze zadanie (oficjalne) zakończone sukcesem. Co napiszę w raporcie?

„Melduję posłusznie, że do Henrykowa na Dzień Wspólnoty pojechałam. To Jezus Chrystus spotkał najpierw mnie i otworzył mi oczy. Wszystkiego zapewne i tak nie dostrzegłam, a jednak mogę odważnie Wam donieść, że ON tam był! Na Dniu Wspólnoty można GO prawdziwie spotkać!”

Agnieszka Wałkiewicz



Rola pełna cudów

Rola, 2009, rekolekcje ewangelizacyjne

Tego lata w zupełnie nowy dla nas sposób spędziliśmy wakacje. Dwa lata temu zrodziła się w nas potrzeba wspólnoty. Zainteresowaliśmy się Domowym Kościołem i poznaliśmy ciekawych ludzi tworzących tę wspólnotę. Zachęceniu relacją innych, postanowiliśmy zapakować ekwipunek, czwórkę dzieci i jechać na rekolekcje.

Wybraliśmy się na rekolekcje ewangelizacyjne do miejscowości Rola, około 50 km od wybrzeża. Jechaliśmy w lekkim napięciu. Kiedy droga się skończyła i nie spodziewaliśmy się już niczego, oprócz lasu, zobaczyliśmy jakieś zabudowania. Dość stare. Na ich widok Janek powiedział: *Módl się, żeby to nie było tu. Ale to było tu. Małżonek nie zgasił silnika, rzucił tylko: Ja nie wysiadam.* Przywitał mnie ks. Grzegorz w wyciągniętym podkoszulku, uśmiechnięty trzydziestoparolatek. Później powiedział mi, że pomimo uśmiechu zauważył przerażenie na mojej twarzy.

Przybyliśmy jako pierwsi i zostaliśmy od razu rozlokowani. Do wieczora byłam oniemiała. Robiliśmy, co trzeba, i nic nie komentowaliśmy. Niepostrzeżenie przyjechały inne rodziny – z dziećmi i bez, młodzi i starzy, z

Polski i zza granicy. Zrobiło się gwarno i wesoło. Wieczorem, siedząc na ławach w dużym kręgu pod niebem, przy dźwiękach gitary wszyscy opowiadaliśmy o swoich rodzinach. Wtedy też podjechali Sara i Marcin z córeczką. Dotarli ze Sztokholmu. Zrobili na mnie wielkie wrażenie. Pomyślałam, że Sara przypomina arabską księżniczkę.

Następnego ranka nie mogłam się poruszać. Coś stało się z moim kręgosłupem. Przespałam pół dnia. Byłam głodna, obolała i zła, że zamiast korzystać z obfitości dobrodziejstw duchowych (od rana trwały zajęcia, modlitwy, Eucharystia) i rozrywek (śpiewy, zabawy, tańce), leżę w zawilgoczonej chałupie i wyobrażam sobie, że po moich torbach buszują karaluchy. *Ojcze, co Ty mi tu przygotowałeś?! Nie mogłam zrozumieć, o co Panu Bogu chodzi.*

Najbardziej irytowało mnie, że Janek pędzi jak oszalały na wszystkie modlitwy i zajęcia, nie chcąc pominąć żadnego punktu programu i coraz lepiej się czuje. Dotąd to ja byłam w naszej rodzinie od sfery ducha i wszelkich doznań mistycznych. A tu proszę, niemoc i złość, a mój mąż w pełni zaangażowania i radości. Czyżby Pan Bóg jego również

kochał? Mój dziecięcy egocentryzm zaczął cierpieć. Decyzja o wyjeździe następnego ranka została podjęta. Wieczorem, po adoracji Najświętszego Sakramentu, Janek klęknął przy moim łóżku i powiedział: *Wiem, że jest tu ci okropnie, ale ja nie chcę wyjeżdżać. Może to dziwnie zabrzmie, ale zobaczyłem Boga.* – zamilkł. Zatkąło mnie. Tysiąc argumentów przemawiających za wyjazdem przestało istnieć. Zostaliśmy.

Dla mnie najbardziej zachęcającym zjawiskiem była grupa uśmiechniętych opiekunek, które miały zająć się naszymi dziećmi. Urodzaj żab i ślimaków na tym wspaniałym pustkowiu sprawił, że nasi malcy czuli się jak w raj. Zaprzyjaźnili się nawet z ropuchem dość okazałych rozmiarów.

Spędzaliśmy czas na rozważaniu kolejnych zagadnień, czytając wspólnie z innymi rodzicami Słowo Pana, obcując z Nim na modlitwie i w Najświętszym Sakramencie. Dla Janka jednym z mocniejszych przeżyć była modlitwa wstawiennicza. Modlili się w jego intencji animatorzy i kapłan, nakładając ręce na ramiona i głowę. Najbardziej poruszającym momentem było oddanie swojego życia Jezusowi. Każdy czyniło to osobno, przy ołtarzu, własnymi słowami.

Często siedząc w dużej kuchni komentowaliśmy na gorąco nasze wrażenia i dopytywaliśmy

się wzajemnie o szczegóły, co chwilę wybuchając śmiechem. Teraz myślę, że byliśmy mocno zaskoczeni nowymi doświadczeniami, a śmiech skutecznie rozładowywał napięcie. Przyzwyczailiśmy się do nietoperzy i codziennego biegu na przelaz z Pismem Świętym pod pachą, stolówki w pomieszczeniu, które dawniej było prawdziwą oborą i ręczne mycia garów po około siedemdziesięciu współbiedniakach.

Nikt z obecnych nie znalazł się w Roli przypadkowo. Przyjechaliśmy jako obcy sobie ludzie, wyjeżdżaliśmy jak najbliższa rodzina, przemienieni, pełni mocy, miłości i wiary. Usłyszeliśmy podczas rekolekcji historie wyzwolenia z nałogu narkomanów. Dziś także dzieją się cuda. Każdy z nas przyjechał ze swoją własną historią i wyjeżdżał ze swoim własnym cudem. Mój jest ukryty głęboko w sercu i nie mam wątpliwości, że pewnego dnia będę mogła za niego głośno dziękować.

Tego roku w Roli odbyły się już ostatnie w historii rekolekcje dla rodzin. Niedługo był to bardzo znany ośrodek rekolekcyjny na Wybrzeżu. Rola zamyka wrota, ale w całej Polsce są miejsca specjalnie przygotowane dla rodzin. W czasie ferii zimowych nie omieszkamy wykorzystać takiej okazji. Za Rolą już tęsknimy.

**Małgosia i Janusz
Krawczyńscy**

Oaza u minorytów

Krnov (Morawy) 2009, rekolekcje ewangelizacyjne

W Krnovie nie było łatwo nie zauważyć grupy Polaków, regularnie udających się popołudniową porą do miasta (w tym do cukrarni o wdzięcznej nazwie OAZA – na lody, oczywiście), więc nasz gospodarz, o. Józek, dość szybko miał okazję do rozmów o tym, kto u niego jest i dlaczego. Pewnej pani tłumaczył, że przyjechaliśmy do klasztoru pomodlić się, zastanowić nad swoim życiem... Tak? – zdziwiła się pani. – To ludzie tak jeszcze robią?

I to był jeden z wielu owoców naszej obecności na ziemi czeskiej.

Na rekolekcje pojechaliśmy nie dowierając, że mimo braku funduszy (przy ogromnej chęci), cicha nadzieja na uczestnictwo w czymś takim może się ziścić.

Wiedzieliśmy, że Bóg jest, że czuwa nad nami, od samego uro-

dzienia. Wszystkie choroby i operacje, które przeszliśmy, żeby móc żyć, udały się dzięki modlitwie, jaką nasi rodzice i dziadkowie ofiarowali Bogu w naszej intencji. Jednak życie dorosłego człowieka, założenie rodziny,

okazało się dla nas drogą oddalającą od Boga. Rekolekcje pomogły nam zatrzymać się i zawrócić.

Każdy kolejny dzień uświadamiał nam, jak mało wiemy, a to, co wynieśliśmy z domu, to tylko krople tego, co Bóg może nam ofiarować, jeśli tylko będziemy chcieli. Mieliśmy wrażenie, że to, co mówił Ojciec Maksymilian, było kierowane tylko do nas, i zadawaliśmy sobie pytanie, skąd on to wszystko wie, skoro nas nie zna.

Najbardziej poruszył nas dzień, kiedy omawialiśmy sakrament pojednania. Wtedy zrozumieliśmy, że nic nie dzieje się przypadkiem. To Bóg postawił na naszej drodze ludzi, którzy namówili nas do wyjazdu. Dzięki temu po kilku latach pojed- ▶





naliśmy się z Bogiem. Ten dzień uświadomił nam, że sakrament pojednania to nie strach i lęk, ale ogromna radość dla naszych dusz.

Odkrywaliśmy Boga na nowo. Pan Jezus był obecny w Najświętszym Sakramencie przez cały czas trwania rekolekcji i to właśnie był "drogowskaz", którą drogę mamy wybrać.

Alicja i Bogdan Kuczyńscy

Dobra decyzja

OR I stopnia, Bańska Wyżna 2009

Tegoroczny wyjazd na piętnastodniowe rekolekcje Domo-wego Kościoła był naszą wspólną decyzją wykorzystania wolnego czasu inaczej niż zwykle: zamiast nad jeziora kaszubskie czy nad morze jedziemy na rekolekcje. Taką decyzję podjęliśmy ze świadomością, że nie będzie to czas stracony – i nie myliliśmy się.

Już w momencie przyjazdu do Bańskiej, radośnie witani przez animatorów, weszliśmy w przyjazną atmosferę wspólnoty chrześcijańskiej. To, że rekolekcje były spotkaniem wielu osób – różniących się od siebie, ale mających jeden wspólny cel – poznanie Boga i chęć pójścia Jego drogą, pozwoliło nam przeżyć ten czas właśnie jako wspólnota – być może podobna do tych tworzonych przez pierwszych chrześcijan.

Czas na rekolekcjach upływał bardzo szybko, jednak mimo ściśle wypełnionego rozkładu dnia, udawało nam się znaleźć czas na rozmowę i odpoczynek. Oczywiście, rekolekcje były nie tylko czasem pracy formacyjnej. Mogliśmy zapoznać się z przepiękną okolicą: zdarzały się nam popołudniowe lub nawet całodniowe wyjazdy „w teren”, a każdy powrót do Oazy był ogromną radością.

Dla nas rekolekcje były ważnym przeżyciem. Pierwszy raz byliśmy na tak długich wspólnych, małżeńskich rekolekcjach i uczyliśmy się dzielić czas (ze względu na dziecko) tak, aby każde z nas mogło najpełniej uczestniczyć w spotkaniach. Przekonaaliśmy się, jak ważna jest wspólna modlitwa, codzienne spotkanie z Bogiem w czytaniu Jego

Słowa, dialog małżeński. Odkrywaliśmy, co trzeba zmienić w naszym codziennym życiu.

Dla naszego trzyletniego synka rekolekcje także były czasem przemiany: zaczął spać sam w łóżku, uczył się bawić z dziećmi (przeważnie starszymi) bez bezpośredniego nadzoru dorosłych, odnajdował radość we wspólnym śpiewaniu piosenek religijnych.

Gdy żegnaliśmy się z współuczestnikami rekolekcji, nie mieliśmy wątpliwości, że był to dobre wykorzystany czas. W przyszłym roku chcielibyśmy pojechać na drugi stopień.

Ewa i Grzegorz Lidzbarscy



ONŻ Maciejowiec 2009 Moderator – ks. Mariusz Leonik

To były moje drugie rekolekcje i myślę, że nie ostatnie. Pojechałem na nie bez zastanowienia. Nowe miejsce, nowi ludzie – byłem ciekaw wszystkiego. Z początku było mi trudno nawiązać kontakt z tymi „nowymi”, jednak po kilku dniach było dobrze. Mieszkaliśmy w schronisku młodzieżowym w Maciejowcu, niewielkiej miejscowości. Warunki dość skromne, jednak „dawaliśmy radę” i raczej nikt nie narzekał. Codziennie siliśmy dwa razy do kościoła: najpierw na Mszę, a wieczorem na Celebrację Słowa, niekiedy na Adorację Najświętszego Sakramentu. Bardzo czekałem na Exodus.

Poznałem ludzi, którzy mnie wspierali modlitwą czy rozmową, ciepłym słowem. Podczas takich rozmów szczególnie odczuwałem obecność samego Chrystusa.

Zychu (Marcin)

Przez pierwszy tydzień miałam problemy ze skupieniem i modlitwą. Dopiero później zrozumiałam, że to, jaka będzie moja relacja z Bogiem, zależy ode mnie. On może zrobić bardzo dużo w moim życiu, ale ja też muszę o to walczyć. Bóg czekał na moją mobilizację, na moją chęć spotkania z Nim. Tematem szóstego dnia było hasło: Bóg walczy – we mnie, w mojej duszy, w moim ciele. Walczył o to, abym włożyła choć trochę wysiłku w te rekolekcje. I za to chwała Panu!

Wera

Zdałam sobie sprawę z tego, że jeśli coś nas odciąga od Boga, za wszelką cenę musimy chcieć powrotu do Niego i szukać pomocy – ścieżki, która ponownie zaprowadzi nas do Boga. Moją okazał się sakrament pokuty. Muszę przyznać, że nigdy wcześniej czegoś takiego nie przeżyłam.

Kinga Nowak

Ewangelizacja

ONŻ I stopnia, Sromowce Wyżne

Na rekolekcjach miałam niezwykłą okazję doświadczyć obecności i działania Ducha Świętego. Podczas pobytu Ksiądz organizował nam różne zadania. Jednym z nich była ewangelizacja miejscowej ludności. Przed wyjściem zostaliśmy podzieleni na dwuosobowe grupy. Pomodliliśmy się do Ducha Świętego, aby nappełnił nas swoją mocą i pomógł we właściwym opowiadaniu o Bożej Miłości. Na koniec ks. Grzegorz udzielił każdemu błogosławieństwa i wyruszyliśmy.

Muszę przyznać, że było to dla mnie dość trudne zadanie. Nie miałam pojęcia, co powiedzieć tym ludziom, od czego zacząć, ani jaka będzie ich reakcja. Po prostu szłam przed siebie z kompletną pustką w głowie. W myślach ciągle powtarzałam sobie: „Duch Święty jest z Tobą. On będzie wiedział, co zrobić.” I rzeczywiście wiedział...

Zacząłyśmy zaczepiać przechodniów, pytałyśmy ich, czy są osobami wierzącymi i w jaki sposób doświadczają Bożej Miłości



w swoim życiu. Ich reakcje były różne. Niektórzy nie chcieli z nami rozmawiać, tłumaczyli się brakiem czasu, pośpiechem, dużą ilością pracy, a nawet tym, że są na urlopie. Ale byli i tacy, którzy chcieli wysłuchać tego, co mamy im do powiedzenia.

Podeszłyśmy do młodego, dwudziestoparoletniego mężczyzny. Zacząłam mówić mu o Bożej Miłości, wspomniałam planie, jaki ma Bóg dla jego życia, a także o pozostałych prawach życia duchowego. Zachęcałam do powierzenia życia Bogu, otwarcia się na Jego miłość, do zaufania Chrystusowi, który nigdy się od nas nie odwróci i zawsze wycią-

gnie do nas pomocną dłoń. To On jest naszym życiem i właściwą drogą, którą mamy kroczyć.

Chłopak słuchał bardzo uważnie, prawie w ogóle się nie odzywał. To, co zobaczyłam na jego twarzy, wywarło na mnie ogromne wrażenie. Miał łzy w oczach... Taką samą reakcją zobaczyłam na twarzy dwóch dziewczyn, z którymi także rozmawiałam.

Nie sądziłam, że ewangelizacja będzie miała taki efekt. To Duch Święty tego dokonał. Duch Święty zadziałał!

Aleksandra Pawlik

ONŻ II stopnia, Rzeszów-Przybyszówka



z drugą osobą, przyjazny uścisk albo nawet wspólna chwila milczenia. Odkryłam, że rozmowa wprawdzie nie rozwiązuje problemu, ale bardzo pomaga.

Na pierwszym stopniu przeżywałam wszystko bardzo emocjonalnie. Teraz po części też, ale jednak, żeby coś zrozumieć i zapamiętać, musiałam się postarać – coś przeczytać, wyjaśnić, zapisać. Treści były trudne, ale zaczęły do mnie docierać.

Na początku miałam spore trudności z otwarciem się na drugiego człowieka. Już kilka razy próbowałam się tego pozbyć, ale zawsze czułam jakąś blokadę. Zawsze uważałam, że poradzę sobie sama. Nie muszę z nikim rozmawiać, tym bardziej nikomu się żalić. Na rekolekcjach zobaczyłam, jak wiele daje rozmowa

Niezwykłym czasem były wieczorne namioty spotkania, celebracje czy adoracje. Po całym dniu modlitwy, zabawy, zabiegania kłękałam w kaplicy i to był mój czas sam na sam z Panem. Czułam, że On na mnie patrzy, że jest ze mną, że był przez cały dzień i będzie także w nocy. Wiedziałam, że to jest czas w którym mogę Mu powiedzieć, co mi się podoba, a co nie. W końcu przyjaciółom się mówi o takich rzeczach, a Bóg, co ponownie odkryłam, jest moim najlepszym przyjacielem i zawsze na mnie czeka.

Exodus. Przez cały czas wiedziałam, że to jest moje wyjście z niewoli grzechu. Chciałam z niej wyjść. Kiedy skończyła się Eucharystia, poczułam wewnętrzny spokój. Zrozumiałam, że teraz musi być z górki. Wystarczy tylko moja dobra wola.

Spodziewałam się wyrócenia życia do góry nogami, a Bóg przychodził w ciszy, w momentach, kiedy się tego najmniej spodziewałam. Wiem, że dwa tygodnie w Przybyszówce to dopiero początek moich rekolekcji. W domu, każdego dnia, muszę jak Izraelita wychodzić z niewoli.

Kasia Bartosik



ONŻ I stopnia, Rzeszów-Przysówka

Na początku rekolekcji, któryś z księży moderatorów wypowiedział następujące słowa: Na rekolekcje nie jedzie się po to, by walczyć ze swoimi problemami, lecz po to, by nabrać sił do walki z nimi po powrocie do domu. Dlatego postarajcie się zostawić wszystkie problemy, z którymi przyjechaliście, na zewnątrz.

Pewnego dnia przeczytałam następujące słowa: „Los często doświadcza nas wtedy, gdy się tego najmniej spodziewamy. Za-

miast rozpaczać, trzeba sobie uświadomić, że to rodzaj sprawdzianu, z którego wychodzimy silniejsi”. Te słowa nauczyły mnie, że nie powinniśmy patrzeć wstecz, opierać się na wspomnieniach, ale też nie powinniśmy wyprzedzać faktów, skupiać uwagi na przyszłości. Trzeba żyć w teraźniejszości i skupić się na tym, co jest tu i teraz, bo nigdy nie wiadomo, kiedy Bóg będzie chciał użyć nas jako swojego narzędzia.

Patrycja Lichańska



ONŻ I i II stopnia

Szklarska Poręba 2009

moderator ks. Janusz Betkowski
diakon Radosław Rotman

Rekolekcje pozwoliły:

- zobaczyć, której części życia nie chce się oddać Bogu;
- pogłębić więź z Panem Bogiem;
- wyciszyć się;
- umocnić się w wierze, doświadczyć bliskości Boga;
- pokochać Eucharystię;
- doświadczyć Bożego miłosierdzia, uczyć się ufać Bogu;
- inaczej spojrzeć na chodzenie do kościoła i sprawy duchowe;
- modlić się;
- nauczyć się cierpliwości do młodszych;
- zdobyć większą wiedzę teologiczną;
- poczuć odpowiedzialność za wspólnotę, dostrzegać Boga w innych;
- poczuć, że kontakt z ludźmi sprawia radość;
- poznać piękno liturgii;
- spojrzeć na życie z innej perspektywy;
- nauczyć się słuchać ludzi.

według wyników ankiety porekolekcyjnej

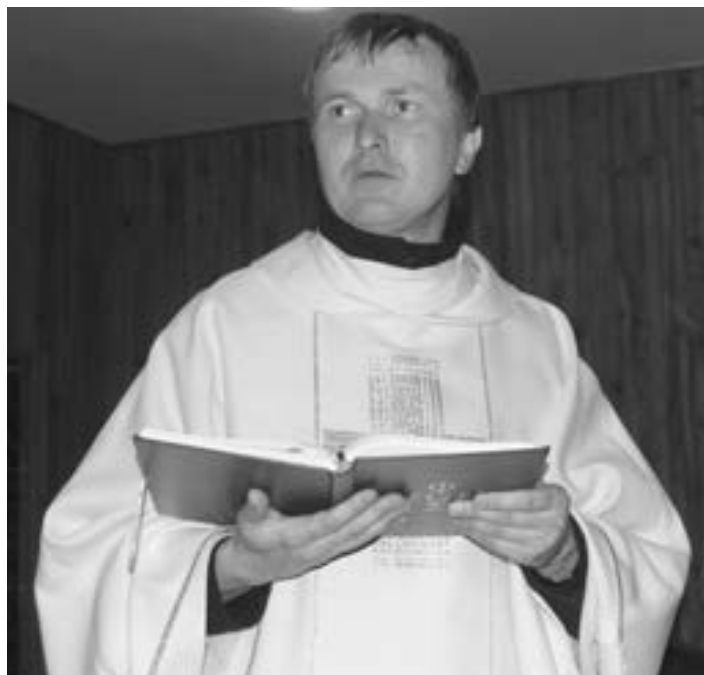
Świat się kończy – Pan Bóg działa!

Miałem okazję uczestniczyć we Mszy świętej w swojej rodzinnej parafii w Oleśnicy. Po niej przyszła do zakrystii kobieta w średnim wieku. Zapytała o moderatora oazy. Przedstawiła się ks. Pawłowi Jędrzejkiemu i powiedziała, że od niedawna jest parafianką w Oleśnicy. W poprzedniej parafii była animatorką grupy dorosłych i chciałaby również tutaj móc posługiwać w takiej grupie. Na Mszy widziałem kilku dawnych członków Oazy. Zaproponowałem, aby z nimi porozmawiać. Pod kościołem „złapaliśmy” Juliana, który zaraz przyprowadził Wandę. Po chwili dołączyła do nich Urszula. I tak w pięć minut powstała grupa. Umówili się na spotkanie.

Myślę, że w wielu ludziach jest pragnienie głębokiego życia duchowego we wspólnotcie. Wielu z nich kiedyś było w grupach młodzieżowych lub dorosłych czy też w Dhomowym Kościele. Z różnych powodów przestali trwać we wspólnotcie, lecz doświadczenie w nich przetrwało. Nieraz wystarczy jedna iskierka, aby rozpałić ogień, a potem trzeba tylko dbać, aby on płonął.

Ktoś powiedział, że świat się kończy, skoro tak łatwo powstała grupa. Możliwe. Ale na pewno Pan Bóg działa!

ks. Janusz Betkowski



Miejsce w Kościele

ONŻ III Wilno 2009

Na rekolekcje jechałem z przeświadczeniem, że pomogą mi one odkryć moje powołanie. Szukałem odpowiedzi na pytanie, czy moje decyzje życiowe są dobre, czy są zgodne z wolą Bożą.

Kiedy ksiądz moderator musiał stawić się w seminarium białostockim, wracając wziął do Wilna siostrę tereżjanek, Nikodemę. Jej osobiste świadectwo oraz mądre słowo rzuciło mi pierwsze światło. Kolejnym bardzo ważnym punktem była modlitwa wstawiennicza dziesiątego dnia. Upewniony wtedy zostałem, że droga którą chcę podążać, jest tą, którą powinienem spróbować iść. Bardzo mnie to uspokoiło i napełniło radością i pokojem.

Kolejnym owocem rekolekcji jest członkostwo w Krucjacie Wyzwolenia Człowieka. Świadectwa animatorów oraz słowo księdza, który był w pierwszych trzech tysiącach krucjato-wiczów, upewniło mnie, że to dzieło Ruchu jest bardzo istotne. Mam również własną intencję, w której mógłbym podpisać Krucjatę. Jest to prośba za bliską mi osobę, dziękczynienie za wszystkie otrzymane łaski oraz przebłaganie za własne grzechy.

Chrystus pokazywał mi poprzez spotkania z ludźmi różnych stanów oraz poprzez bycie w miejscach wielkich i pięknych, jak wartościowy jest Kościół i jaką rolę ja mogę w nim pełnić.

Aleksander Szczepanowski



Czekałam na te Rekolekcje – że zaczniemy chodzić po kościołach i poznawać wszystko.

Pierwsze trzy dni były dla mnie straszne. Jechaliśmy z Diecezją Białostocką, więc były zupełnie inne zasady, ludzie inni, inaczej były nawet pieśni śpiewane. Już po drugim dniu zdecydowałam, że chcę wracać do domu. Pomyślałam jednak, że wolę się przed tą decyzją pomodlić. Na modlitwie zrozumiałam, że nie jestem tu dla ludzi, których zupełnie nie znam, dla pieśni, które mnie denerwowały, bo były inaczej śpiewane, ale aby odkryć i poznać coś nowego.

Kolejne dni nauczyły mnie wiele. Poznałam Kościół nie tylko od strony architektury i pięknych wnętrz, ale od strony duchowej. Teraz wiem, że nie jest to tylko dom Boży, w którym mogę porozmawiać z Jezusem czy pobyc z Nim sam na sam, ale przede wszystkim jest to dom, który ma swoją historię. Bardzo przemówiły do mnie świadectwa różnych ojców oraz braci z zakonów i siostr zakonnych. Co najważniejsze, jeszcze lepiej poznałam swoje powołanie, i dostałam znaki od Pana Boga, jak iść w tym kierunku.

To bardzo radosne, że zżyłam się z ludźmi: tymi, którzy zawsze inaczej śpiewali pieśni niż my. Oni nas nauczyli swoich, a my ich swoich.

Teraz wiem też, że trzeba walczyć i starać się poznać swoje powołanie. Choć nie raz będzie trudno czy bardzo ciężko, trzeba wstać, otrząpać się i iść dalej, trzymając Jezusa mocno za rękę.

Ania „Róża” Różańska

**Oaza w Parafii św. Maksymiliana M. Kolbego
we Wrocławiu**

Zawsze mówić „tak”

OR III stopnia, Suwałki



Rekolekcje letnie (III stopnia), które przeżywaliśmy w Suwałkach, pozwoliły nam doświadczyć wiele dobra. Był to dla nas czas umocnienia – dzięki codziennym osobowym relacjom między nami, małżonkami, i uczestnikami, poprzez zagłębienie się w tajemnicę Kościoła, którą odkrywaliśmy w znaku Maryi, Matki Kościoła, w znaku świątyni, w znaku Piotra – Opoki, w znaku eklezjoli, czyli wspólnoty, w spotkaniu z żywym Kościołem.

Mieliśmy swoje wyobrażenie o tych rekolekcjach, lecz nie precyzowaliśmy jakiegokolwiek listy oczekiwań. Stawiliśmy się do Bożej dyspozycji, z otwartością i pragnieniem przemiany tego, co w nas jest niedoskonałe.

Już pierwszego dnia, po bardzo długiej i męczącej podróży, zostało wypróbowane nasze zaufanie do Boga. Zamieszkaliśmy sami, w oddaleniu od wspólnoty rekolekcyjnej, przy głównej ulicy, gdzie codziennie od szóstej rano dochodził do naszego pokoju hałas uliczny. Początkowo

nie było łatwo. Syn dopytywał się prawie każdego dnia, dlaczego nie mieszkamy razem ze wszystkimi, a z okna widać cmentarz. Mogliśmy powiedzieć Panu Bogu „nie”, po ludzku szukać ugodnień ale czy warto sprzeciwiać się Bogu? W tym doświadczeniu odkryliśmy słodycz Pana, co więcej, Jego plan zbawienia dla każdego z nas.

Bóg delikatnie przemawiał do nas w namiotach spotkania, w świadectwach uczestniczących małżeństw, codziennych dialogach małżeńskich. Spotkania z różnymi wspólnotami pomogły nam uświadomić sobie, że kroczymy w tym samym kierunku, możemy się uczyć od siebie wzajemnie. Bóg przez ludzi pozwolił nam poznać, jak wielki, piękny i bogaty jest Kościół Powszechny. Co więcej, tacy zwyczajni ludzie jak my mają budować jedność Kościoła Świętego i Żywego: z urzędem papieża, biskupów, kapłanów. Jesteśmy jednak głęboko przekonani, że bez odnowy moralnej, duchowej małżeństwa, a następnie rodziny, nie jesteśmy



w stanie budować wspólnoty w naszych środowiskach, a co dopiero Kościoła.

W Sanktuarium Matki Bożej Sejneńskiej, w której wnętrzu mieszka cała pełnia Bóstwa, Ojciec, Syn Boży i Duch Święty, na nowo odkryliśmy prawdę i potrzebę Maryi w Kościele. To właśnie Ona jest początkiem życia, jest pełna łaski. Wsłuchiwała się w wolę Bożą i była jej posłuszna i wierna. W Niej zanurzony jest nasz Święty Kościół. Obecność Matki Najświętszej w tajemnicach różańcowych ubogca naszą modlitwę i codzienną pracę nad sobą, wypełniając sens naszego bycia w Kościele.

Zawsze mieliśmy przekonanie, że kiedyś zostaniemy wezwani do Pana i wszelkie dobro materialne nie jest trwałe, ale zawsze jest On, nasz Bóg, i warto w Nim mieć nadzieję. Podczas jednej z rozmów w małych grupach (o budowaniu wspólnoty



dza uparte dążenie człowieka do realizowania własnej woli. Bóg dawał nam każdego dnia siłę do mówienia TAK, nawet wtedy, gdy dostawaliśmy zadania, które, jak nam się wydawało, nas przerastało. Pokazał nam, że chce nas takich „nieużytecznych”. Kiedy zostaliśmy poproszeni o danie świadectwa na dniu wspólnoty w Ełku, mogliśmy przekazać refleksje o konieczności budowania prawidłowych, pełnych miłości, relacji małżeńskich i kształtowania na podobnych zasadach życia wspólnoty. Otrzymaliśmy potwierdzenie z ust uczestników, że mówiliśmy o tym, co i oni przeżywali na rekolekcjach. Doświad-



Kościół), dostrzegliśmy jedno myślą, że mocne wsparcie mamy od naszych zmarłych, za których się modlimy i prosimy ich o wstawiennictwo za nami. Bóg umocnił naszą wiarę w Świętych obcowanie, w moc modlitwy za nich i przez nich. Wielki orszak Świętych w niebie wstawi się za nami, co więcej, choć są niewidzialni dla naszych oczu, są także żywym Kościołem.

Pan rozbudził w nas pragnienie odpowiadania zawsze TAK na Jego wezwanie. To nie my mamy szukać czy wyznaczać sobie rolę w budowaniu wspólnoty małżeńskiej czy Domowego Kościoła, lecz musimy oddać się całkowicie prowadzeniu Ducha Świętego. **Dzięki Bożej łasce zrozumieliśmy, że w budowaniu idealnej wspólnoty przeszkad-**

czyliśmy wtedy ducha jedności. Czy może być coś piękniejszego we wspólnotcie?

Postanowiliśmy, że nie chcemy bylejakości życia w naszym małżeństwie, rodzinie czy wspólnotcie. Pragniemy stać się autentycznym obrazem Boga w codziennych relacjach ze współmałżonkiem, dziećmi czy innymi ludźmi, świętymi na Jego wzór, bo do tego nas powołał w dniu Sakramentu Chrztu Świętego.

Bóg utwierdził nas w przekonaniu, że nasza droga do Niego prowadzi poprzez Domowy Kościół, za który dziękujemy Bogu: za wspólnotę, bogactwo zobowiązań, charyzmatów otrzymanych dla budowania Królestwa Bożego na ziemi.

Małgorzata i Adam Baltyn

Ecclesia Mater - Mater Ecclesiae

OR III stopnia, Bystra

Odnowienie namiotu spotkania

Pierwszym z owoców rekolekcji jest odnowienie namiotu spotkania, konkretnie rewizja motywacji, z jakimi do niego przystępuję. W ciągu ostatniego roku modlitwa stała się dla mnie ciężarem tak, że z czasem miałem trudności, aby się do niej zmobilizować. Bardzo ważne słowa usłyszałem od siostry Grażyny z Centrum Ruchu Światła Życie. Cytowała ona wypowiedzi księdza Blachnickiego na temat namiotu spotkania.

„Każdy musi znaleźć swój właściwy czas na osobistą modlitwę.”

„Niech to będzie 10, 15 minut, ale wiernie.”

„Ludzie pracujący mają tak ułożyć życie, żeby porozmawiać z Jezusem jak przyjaciel z przyjacielem.”

„Na którymś etapie człowiek sam otrzyma łaskę głębszej modlitwy, i nie możemy wiązać go do ciężarów, których sami nie nosimy.”

Słowa te niosą dla mnie taką treść: namiot spotkania wypływa z chęci spotkania z przyjacielem, a miłość będąca owocem tych spotkań sprawi, że z czasem będą one głębsze i być może dłuższe.

Dodatkowo rada techniczna, bym nie zaczynał namiotu od własnych słów, bo doprowadzi mnie to do adoracji własnych myśli, lecz bym zaczął od wezwania do Ducha Świętego i Niepokalanej, a następnie przeczytał Słowo Boże i to słowo rozważał.

Odnowienie wiary w siłę Kościoła

W ciągu ostatniego roku czytałem różne artykuły na temat Kościoła, jego historii. Sporo było tam informacji o trudnościach, z jakimi Kościół się zmagał i zmagają, o jego przeciwnikach, działaniach, które krok po kroku, na przekór Kościołowi, wywracają obyczajowość do góry nogami. Wszystko to malowało mi w świadomości raczej smutny obraz przyszłości. Choć nie przeżywałem z tego powodu zwątpienia, jednak zadawałem sobie oraz Panu Jezusowi pytanie, gdzie jest siła Kościoła? Przecież powiedział, że zwyciężył świat. Jak więc wygląda to zwycięstwo?

Pan Jezus pokazał mi na przykładzie Jana Budziaszka, jak wygląda siła Kościoła, taka siła, która do mnie przemawia i która mi imponuje - zawierzenie Matce Najświętszej oraz wsłuchanie w głos Boga i otwartość na Jego prowadzenie. Miałem wrażenie, że w tym, co mówił Budziaszek, była wielka siła, taka, z którą nie sposób walczyć, bo być może okazałoby się, że jest to walka z Bogiem. A on mówił o własnym doświadczeniu Boga, w sprawach codziennych, które awansowały do rangi wielkich dzięki temu, że były spełnieniem woli Bożej. W niektórych anegdotach przypominał mi Jonasza, który wbrew sobie i spierając się z Bogiem, pełnił Jego wolę, a doprowadziło to do nawrócenia Niniwy.

Zrozumiałem, że siła Kościoła jest w takich ludziach jak ►



on, wsłuchanych w wolę Bożą, że są oni jak światło, które świeci w ciemności. Choćby nie wiem jak ciemna była ta ciemność, to przed światłem nie może zrobić nic, bo jest tylko pustką.

Dostrzeżenie wartości w pielęgnowaniu charyzmatu DK

Malował mi się obraz Domowego Kościoła jako skostniałego w swojej strukturze, poniekąd przez pryzmat wagi, jaką niektórzy jego członkowie przywiązują do kierowania się zeszytami formacyjnymi, które wydawały mi się przestarzałe w formie, i idei postępowania według schematu. Pogląd ten zmieniłem po wysłuchaniu siostry Grażyny z centrum w Krościenku. Uświadomiła mi ona specyfikę charyzmatu Ruchu Światło-Życie oraz Domowego Kościoła oraz to, że Ruch ma wyznaczone konkretne cele oraz określoną drogę ich realizacji. Jeśli Domowy Ko-

ściół (czyli ja do niego należący) nie będzie wierny charyzmatowi, to przestanie być Domowym Kościołem i pewnie się rozpadnie, bo po co Gospodarzowi narzędzie, które nie spełnia swojej funkcji. Z nową siłą dotarły do mnie słowa o soli, która straciła swój smak.

Marek Machlański



Kiedy ojciec Maciej pytał przed rekolekcjami, dlaczego chcemy jechać na III stopień, nie umiałem przekonująco odpowiedzieć. Właściwie się nad tym nie zastanawiałem. Była to chęć dokończenia formacji w myśl posłuszeństwa idei księdza Blachnickiego. On na pewno wiedział, po co jest III stopień.

Natłok wrażeń, jakie mnie zaatakowały od samego początku, nie pozwalały mi zrozumieć i dokładnie przeżyć tego, co się działo. Szczęśliwie znalazłem na to sposób i wypełniając wieczorem notatnik, mogłem nad wszystkim dokładnie i spokojnie się zastanowić – to mi bardzo pomagało.

Poznanie początków Kościoła i jego różnorodności stało się fascynującym przeżyciem i wiele spraw na nowo mi się poukładało. Spotkanie z tyloma różnymi drogami Kościoła, z tyloma różnymi formami własnego rozwoju w drodze do Jezusa sprawiło, że teraz wiem na pewno, że każdy może znaleźć swoje miejsce i każdy ma szansę dojść do wieczności w jedności z Kościołem. Zachwyliły mnie rzymskie świątynie, (mimo, że odwiedziłem je tylko wirtualnie): tyle

w nich piękna, dostojeństwa, miłości do Boga.

Do tej pory nie bardzo do mnie docierała idea męczeństwa, dlaczego Kościół tak bardzo je podkreśla. Kiedy jednak tak dużo się mówiło o męczennikach, zwłaszcza tych pierwszych, zrozumiałem, że dopiero to właśnie jest największym świadectwem miłości do Boga, jakie może dać człowiek, i dzięki temu cierpieniu mógł rozwinąć się Kościół.

Zaprzyjaźniłem się ze św. Piotrem. Stał się mi bardzo bliski, właśnie dzięki swej niedoskonałości, swej porywczoci, swoim błędom, swojemu zaparciu, a przy tym wszystkim wielkiej wierności Jezusowi i pójściu za Nim do końca. Fundamentem Kościoła jest i św. Piotr, i św. Paweł, mnie jednak na razie jest bliżej do drogi św. Piotra niż św. Pawła, (którego stanowczości i pewności trochę się obawiam).

Jednak największym odkryciem była dla mnie Maryja, Matka Boża. Zawsze miałem kłopot z tzw. duchowością maryjną, przynajmniej tak mi się wydawało. Na oazie dostrzegłem, jak bardzo jest Ona obecna w moim życiu, z której to obecności nie zdawałem sobie sprawy.

Urodziła mnie Maryja (moja mama ma na imię Marianna), mieszkam w archidiecezji częstochowskiej (jeśli nie wiecie, tam jest Jasna Góra), w Rozprzy, w parafii pod wezwaniem Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny. Jest to sanktuarium z cudownym obrazem Maryi ze śpiącym Jezusem, do którego dawniej przychodziły pielgrzymki (jesienią obraz będzie koronowany). Jako pamiątkę I Komunii Świętej dostałem obrazek z wizerunkiem Maryi z naszego kościoła, pod którym codziennie w szkole podstawowej odmawiałem dziesiątkę różańca (nie mając różańca 10

razy „zdrowaś Maryja” liczyłem na gwiazdach nad głową Maryi). Znalazłem drogę życiową w Domowym Kościele, w którym Maryja jest tak bardzo obecna. Przystąpiłem do KWC, która jest oddana Niepokalanej. Co środę jestem w kościele na nowennie do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, a co niedzielę o 21⁰⁰ na Apelu maryjnym. Gdy to wszystko zacząłem wliczać, wieczorem w kaplicy śmiałem się w głos. Teraz wiem, że Ona jest zawsze ze mną, bardzo mnie kocha, a ja chcę Jej odpowiedzieć tym samym.

Michał Kardas

Jesienny Dzień Wspólnoty u św. Franciszka

W dniu 18 października 2009r., w niedzielę misyjną, odbył się Jesienny Rejonowy Dzień Wspólnoty Ruchu Światło-Życie w parafii św. Franciszka z Asyżu we Wrocławiu.

Był to czas radosnego budowania wspólnoty oazy młodzieżowej i Domowego Kościoła. Także nasze dzieci miały czas na własną formację związaną z tematem Misje. Konferencję wygłosił nasz moderator, ks. Kazimierz Sroka.

Na wstępie podkreślił ogromne znaczenie jedności Ruchu Światło-Życie podczas dni wspólnoty w pięciu wymiarach: jedności na wszystkich szczeblach zaangażowania w Ruchu, grup wiekowych i stanowych, merytorycznej, formalnej oraz czasowej, na co także zwraca uwagę ks. Adam Wodarczyk, moderator generalny Ruchu Światło-Życie. Następnie szeroko omówił zaangażowanie Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego w dzieło misyjne Kościoła Powszechnego i wyzwanie, jakie z tego wynika dla każdego oazowicza. W oparciu o Encyklikę *Redemptoris Missio* przypomniał nam, że każdy chrześcijanin jest odpowiedzialny za misję, wyjaśniał jak należy rozumieć misyjną działalność Kościoła i do podjęcia takich działań jesteśmy wezwani.

Na wspólnej z parafią Eucharystii o 13⁰⁰, wraz z młodzieżą przygotowującą się do bierzmowania i ich rodzicami, mogliśmy

wysłuchać homilii wygłoszonej przez diakona z zakonu klaretynów o tym, czym są misje, jak się w nie można włączyć, o ogromnym znaczeniu modlitwy za misje i misjonarzy, oraz o patronce misji, św. Teresie od Dzieciątka Jezus. Było to piękne, praktyczne, podsumowanie wcześniejszego spotkania w grupach podczas Dnia Wspólnoty.

W godzinach wieczornych zgromadziliśmy się wraz z parafią na modlitwie różańcowej, którą poprowadzili klerycy z zakonu klaretynów, goszczący cały dzień w naszej parafii. Mogliśmy poczuć bliżej klimat misyjny, gdy dwie dziesiątki odmówione zostały w języku hiszpańskim i po łacinie, a wszyscy zgromadzeni włączyli się w modlitwę po polsku w drugiej części. Ten pierwszy w nowym roku formacyjnym Rejonowy Dzień Wspólnoty był też wspaniałą okazją do podziękowania naszej poprzedniej parze rejonowej, Ince i Bolkowi Olszewskim, za pięcioletnią posługę i ciągłe zaangażowanie, wsparcie oraz życzliwość.

Dziękujemy Bogu za dar spotkania i możliwość wzrastania w wierze we wspólnocie Ruchu Światło-Życie, za zaangażowanie tak wielu małżeństw i młodych oazowiczów w przygotowanie tego dnia i budowanie wspólnoty.

**Ewa i Marcin Kaczkowscy
para rejonowa DK**

Małżonkowie otwarcia na Boży plan

Rekolekcje tematyczne

Wydawało nam się, że ze stażem małżeńskim 20 lat i po przebyciu wielu rekolekcji o małżeństwie, posiadamy wystarczającą wiedzę o tym, jak powinno wyglądać małżeństwo na Boży wzór. Gdybyśmy nie zostali poproszeni przez Krysię i Wieska Bratków o pomoc, nie byłoby nas tam. Teraz dziękujemy Panu Bogu za Jego niezwykły plan wobec naszego małżeństwa, w którym i tym razem posłużył się ludźmi.

Bardzo cenne dla nas są dialogi małżeńskie, mimo to trudno nam było zazwyczaj dostrzec ich owoce. Często (z różnych powodów) nie podejmowaliśmy trudnych spraw. W czasie rekolekcji uświadomiliśmy sobie, że na comiesięcznych dialogach nie do końca stajemy w prawdzie, otwartości i szczerości wobec samych siebie i Boga. Zdaliśmy sobie sprawę z wielu problemów, którym nie potrafiliśmy otwarcie stawić czoła. Zrozumieliśmy, że nie możemy przed nimi uciekać, jeśli chcemy wypełnić Boży plan wobec nas samych, naszego małżeństwa i rodziny.

Po zakończonych rekolekcjach, kiedy jeszcze w nas wybrzmiewały świadectwa małżeństw, dzielących się doświadczeniem tego, co może się stać, dobrego lub złego, w relacjach między małżonkami, jeśli z Panem Bogiem nie stawia im czoła, zdecydowaliśmy się przeprowadzić kolejny dialog.

Stało się. Oboje zaczęliśmy mówić o tym, co stanowi przeszkodę w naprawieniu na trwałe naszych relacji. Wyszły sprawy, o których nigdy wcześniej nie rozmawialiśmy. Padło kilka mocnych słów, pojawiły się lzy, a później nastąpiły gorzkie podsumowania, ale coś w nas pękło. Było to dla nas bardzo bolesne, ale oczyszczające. Okazało się, że żadne z nas nie chce tak żyć i pragniemy naprawy. Mówiliśmy otwarcie, szczerze, mocno wierząc, że Jezus Chrystus jest z nami, a przez Słowo Boże powiedział nam prosto: najlepiej skoncentrujcie się na Mnie. Czekamy na naszą codzienną pracę nad tym,

co mówimy do siebie i jak siebie wzajemnie postrzegamy. Rozpoczęliśmy od nowa budowanie naszych relacji na różnych płaszczyznach.

Doświadczenie sterowanej modlitwy małżeńskiej pozwoliło nam zrozumieć, że to wielki dar, który pomaga trwać w postanowieniach z dialogu i prawidłowo kształtować relacje między nami. Kiedy zastępowaliśmy w Hymnie o miłości (z Listu do Koryntian) słowo miłość swoim imieniem, próbowaliśmy przejrzeć się jak w zwierciadle i zweryfikować, to kim jesteśmy dla siebie jako małżonkowie. Dostrzegliśmy, jak wiele w nas niedoskonałości. Klękając razem do modlitwy, mamy szansę nie tylko podzielić się ze sobą tym, co Pan Bóg pozwolił nam doświadczyć, ale również pojednać się w obecności Boga. Modlitwa małżeńska pozwala doskonalić się w miłości płynącej od samego Jezusa.

Małgorzata i Adam Baltyn

Rekolekcje odbyły się w dniach 19-21 czerwca 2009 roku we Wrocławiu, w par. Matki Bożej Pocieszenia dzięki wielkiej życzliwości proboszcza, o. Leszka Mitoraja.

W rekolekcjach wzięło udział 55 osób dorosłych i 15 dzieci – rodziny z Domowego Kościoła, ze wspólnoty Płomień Pański w parafii Św. Rodziny oraz małżeństwa z czterech parafii znajdujących się na tzw. Wielkiej Wyspie.



Diecezjalna Diakonia Jedności Ruchu Światło-Życie Archidiecezji Wrocławskiej w roku formacyjnym 2009/2010

**Osoby wchodzące ze
względu na
pełnioną funkcję:**



Moderator Diecezjalny Ruchu
Ks. Bogusław Stec
0601 87 48 82
bstec@post.pl

Moderator Diakonii
Komunikowania Społecznego
ks. Janusz Betkowski
j.betkowski@wroclaw.oaza.pl
tel. 606 272 241

Para Diecezjalna
Domowego Kościoła
Ewa i Andrzej Małolepszy
tel. 71 328 09 79
aemalolepszy@o2.pl

Diakonia
Komunikowania Społecznego
Mieczysław Kobierski
dimk@interia.pl
tel. 601 712 267

Moderator Diecezjalny
Domowego Kościoła
Ks. Jacek Olszewski
0608 034 729,
71 393 30 96
hiacol@op.pl

Moderator Diakonii Muzycznej
ks. Grzegorz Michalski
grzesmich@o2.pl
668 307 855

Ekonom
Celina Palczak
71 79 98 752
ce.palczak@wp.pl

Diakonia Muzyczna
Małgorzata Poręba
malgorzataporeba@wp.pl
668 307 855

Diakonia Słowa
Stanisława Dziewit
71 789 98 76

Diakonia Modlitwy
Magdalena Skibińska
skibusia@gmail.com
693625096

Diakonia Życia
Jolanta Such-Białoskórska
71 367 36 82
biajola@provider.pl

**Osoby wybrane podczas
Kongregacji:**

Diakonia Liturgiczna
Nina Majek
605 913 261
nmajek@wp.pl

Monika Andryszczak
odpowiedzialna za wspólnoty
młodzieżowe
finela1@wp.pl
607 43 99 71

Diakonia Ewangelizacji
Jacek Giełda
71 346-43-83, 601 79 98 22
pronakojg@wp.pl

Elżbieta i Ireneusz Szulcowie
odpowiedzialni za Diakonię
Oaz Rekolekcyjnych
szulc2@poczta.onet.pl

Siostra Jadwiga

*Postaw sobie znaki, ustaw drogowskazy.
Na trakt zwróć uwagę...*
(Jr 31,21)

Zacznę od przypomnienia tytułu artykułu, pisanego z okazji trzydziestolecia powstania pierwszych kręgów Domowego Kościoła we Wrocławiu. „Pozostanie o tych dziełach pamięć, a z niej przecież wyrasta tożsamość.” Był tam wywiad z uczestnikami pierwszych kręgów Domowego Kościoła Ruchu Światło-Życie w Diecezji Wrocławskiej, Zuzanną i Henrykiem Nowakami. Dziś, kiedy jedna z głównych postaci historii Ruchu, a zwłaszcza jego rodzinnej gałęzi, odeszła do Pana, warto wrócić do tego artykułu i przypomnieć kilka fotografii z tamtych lat. Wielu z nas czytało w różnych miejscach i przy innych okazjach o tym, jak rodził się Domowy Kościół na terenie naszej diecezji. Szczegóły tej historii są bardzo ciekawe, a jej początki sięgają już 33 lata wstecz. Latem 1976 roku Stanisław Beutel przybył wraz z żoną i synem na oazę rekolekcyjną do Krościenka, gdzie po raz pierwszy spotkali się z Siostrą Jadwigą. Wyjechali z tych rekolekcji z mocnym postanowieniem założenia Kręgu Wspólnot Rodzinnych Ruchu Światło-Życie. I tak też się stało. Przypomnę, że pierwszy krąg rodzin powstał tegoż roku przy parafii św. Wawrzyńca przy ul. Bujwida we Wrocławiu. Latem 1977 roku, obok Lusi i Staszka, także Zuzanna i Henryk Nowakowie uczestniczyli w oazie rodzin. I oni zostają przez Siostrę Jadwigę posłani, aby tworzyć nowe kręgi rodzin. Tak wspomina to Zuzanna: „w sierpniu wyjechaliśmy na dwutygo-

dniowe rekolekcje I stopnia do Krościenka. Tam spotkaliśmy założyciela Ruchu Światło-Życie, ks. Franciszka Blachnickiego, i Siostrę Jadwigę Skudro, która była moderatorką naszego turnusu rekolekcji”.

Potem przyszła kolej na następne małżeństwa. Także my pojawiliśmy się w tej historii w 1979 roku. Mimo wcześniejszej przynależności żony do Ruchu, na oazę rodzin do Krościenka pojechaliśmy w drugim roku trwania naszego małżeństwa. Zakwaterowano nas u jednej z miejscowych rodzin, niedaleko Centrum Ruchu. Do Jagiellońskiej 100, gdzie jest rekolekcyjna baza dla rodzin, było niedaleko. Siostra Jadwiga m.in. prowadziła wtedy na oazie Szkołę Modlitwy, która odbywała się w osobnym baraku, blisko głównego ośrodka. Były to przepiękne spotkania, których owoce do dziś tkwią w nas. Każdy wykład kończył się dobrze przygotowaną modlitwą, przeżywaną mocno przez uczestników rekolekcji. Do dziś pamiętam, jak duże wrażenie wywarła na nas modlitwa wstawieniowa. Ile serca wkładaliśmy wtedy w podejmowanie intencji w nieraz bardzo trudnych sprawach. Siostra uważała za naturalne posyłanie par po rekolekcjach od razu do służby, do tworzenia nowych kręgów rodzin. I my także przeżyliśmy na Kopieju Górcie, w Kaplicy Chrystusa Sługi, błogosławieństwo na tę drogę. Do egzemplarza Biblii otrzymanego wcześniej w Nowym Targu jako dar dla Ruchu od Jana Pawła II



(8 czerwca 1979), wpisaliśmy słowa z listu do Galatów: „Miłością ożywni służcie sobie wzajemnie”. Ten fragment Pisma Świętego służy nam do dzisiaj jako motto naszego małżeńskiego i rodzinnego życia oraz posługiwania w Domowym Kościele. Zadanie otrzymane od Siostry spełniliśmy.

Siostra pokochała też Wrocław i wiele razy nas odwiedzała. Goszczona była z reguły w mieszkaniu Zuzanny i Henryka, blisko katedry. Tam też spotykaliśmy się z nią dodatkowo, poza oficjalnymi spotkaniami, aby posłuchać jej i opowiedzieć o swoich troskach i radościach. Oficjalnie była na Dniach Wspólnoty Kościoła Domowego, prowadziła rekolekcje. Bardzo mocno podkreślała konieczność codziennej osobistej modlitwy, tzw. Namiotu Spotkania, oraz utrzymania jedności małżeńskiej na wspólnej drodze do Boga. Jestem pewien, że jeszcze niejedno wspomnienie o Siostrze pokaże się na naszej stronie internetowej czy w innych mediach. Te

kilka słów niech będzie wezwaniem dla innych. Podzielmy się historią naszego życia, w którym spotkaliśmy Siostrę Jadwigę. Wszak trzeba pamiętać o wydarzeniach i ludziach, którzy kształtowali nas i Domowy Kościół w naszej diecezji i naszym mieście.

Kochana Sostro! Chcemy o Tobie pamiętać. Chcemy zachować pamięć o Tobie w słowie pisanym, ale przede wszystkim w naszych sercach. Dałaś nam bardzo wiele, służąc aż do kresu swoich dni Kościołowi Domowemu.

Podczas uroczystości pogrzebowych, na zakończenie Eucharystii, słowo pożegnalne wypowiedziała także para krajowa – Jola i Mirek Słobodowie. Odczytali między innymi Twoje słowa, które napisałaś podczas zeszłorocznych wakacji do Domowego Kościoła. Obiecałaś, że nawet po śmierci nie dasz nam spokoju! Liczymy na to: na Twoje wstawiennictwo i pomoc.

**Dorota i Mieczysław
Kobierscy**



Czas na wspólnotę

„Na efekt złożyli się ludzie, czas, gitara i ksiądz Kazimierz, który poświęcał swój czas, często w środku nocy, bo żył Ruchem i chciał nas zapalić. A najważniejsza była łaska Pana Boga” – wspominają Teresa i Przemek Bogusławscy początki Oazy w parafii św. Ducha, a potem św. Franciszka z Asyżu.

Weszli do Oazy w roku 1977, do kręgu Zuzanny i Henryka Nowaków. Był to drugi krąg we Wrocławiu, przy Katedrze. Przemek, jako energetyk, pracował w tzw. „ruchu ciągłym”, w niedziele i święta. Rzadko się zdarzało, żeby byli razem na kręgu.

We Wrocławiu znaleźli się po studiach w Warszawie. Nie znali nikogo. „Przekazano” ich osobie, która skierowała ich pod „Czwórkę”, na spotkanie Rodziny Rodzin. Teresa była sama i musiała wyjść przed końcem. Basia Aleksandrowicz w kilku słowach opowiedziała jej, czym jest Oaza i przyniosła jej później do domu materiały i nagrania wielu piosenek oazowych.

Oaza nie zmusiła ich do wielkiego przełamania siebie – raczej potwierdzała ich styl życia, stała się dla nich miejscem w Kościele. Pomagała dalej wzrastać, pogłębiać znajomość Pisma Świętego. Wiele zobowiązań spełniali jeszcze przed wejściem do kręgu. W narzeczeństwie, dzięki związaniu z duszpasterstwem akademickim, nauczyli się modlitwy spontanicznej i słowami Pisma Świętego. Dbali o wzajemne relacje – często rozmowy przypominały „obowiązek zasiadania”. „Ktoś kiedyś powiedział o nas: „Co to za ludzie? Oni zawsze ze sobą rozmawiają” – mówi Teresa. – „We wspólnocie spotkaliśmy się z ogromną szczerością i otwarciem się na wzajemną pomoc.”

Kiedy w 1979 roku do parafii Ducha Świętego przyszedł jako wikary ksiądz Kazimierz Sroka, wiedział już, że jest małżeństwo, które angażuje się w pracę Domowego Kościoła. Wtedy jednak nie dali się skusić na prowadzenie kręgu – nie przed pojechaniem na Oazę.

„Żeby pojechać na rekolekcje letnie, musiałem mieć urlop w odpowiednim czasie” – krótko stwierdza Przemek. W 1981 roku „załatwiono” im Krościen-

ko pod warunkiem, że będą animatorami oraz diakonią muzyczną. A, jak wspomina Teresa, w budującym się Krościenku potrzebna była jeszcze złota rączka. „Ja miałam trójkę dzieci, on – budowę linii telefonicznej, kran, pralki, zwożenie cegieł i kamieni... (Tu Przemek przerywa z uśmiechem: „Ale za to był ks. Błachnicki i siostra Jadwiga”). Warunki były niewyobrażalnie



prymitywne. Zakwaterowano nas w czymś, co było chyba schowkiem na zboże, gdzie stały jakieś stare łoża i stolik. Najstarsze dziecko miało dziewięty rok, a najmłodsze pięć lat. Musieliśmy się nauczyć piosenek, których w ogóle nie znaleźliśmy. Po nocach odgrywaliśmy je sobie z nut – a nie jesteśmy muzykami. Trzeba było przygotować się do prowadzenia małej grupy – to też była dla nas nowość. Właściwie wszystko było nowością. Wieczorem w garnku podgrzewaliśmy wodę grzałką elektryczną, by umyć dzieci. Byliśmy bardzo zmęczeni, ale kiedy wróciliśmy, z otwartym sercem stawiliśmy się księdzu Kazimierzowi do dyspozycji.”

„To ludzie byli wspaniali, nie my” – stwierdza Przemek. „Czas Solidarności. Ludzie szukali się wzajemnie, ufali sobie, pomagaliśmy sobie nawzajem i to nie są

W tym roku Oaza w świętym Franciszku obchodziła kilka ważnych jubileuszy. Najpierw 35-lecie kapłaństwa ks. Kazimierza Sroki. Zaraz po święceniach samodzielnie poprowadził swoje pierwsze rekolekcje piętnastodniowe i rozpoczął tworzenie grup oazowych w Świdnicy. Trzydzieści lat temu powstała Oaza w parafii p.w. św. Ducha we Wrocławiu, a dwadzieścia pięć lat mija od chwili, gdy Ruch zaistniał w parafii p.w. św. Franciszka z Asyżu.

słowa bez pokrycia. Pomagaliśmy też regularnie, całą grupą, przy budowie kościoła – to było nasze, oazowe, zobowiązanie! Teraz jest odwrotnie – drugi człowiek staje się konkurencją. Na pewno przyciągało ludzi radosne śpiewanie – ludzie dużo i chętnie śpiewali, co dzisiaj przychodzi z ogromnym trudem. Nawet kiedy już zmobilizują się do śpiewania, okazuje się, że ciągle ktoś ma

nam się, że nie od samego początku kładliśmy nacisk na realizację zobowiązań i postawienie później wymagań zaczęło nieco „łamać” ludzi. Niektórzy odeszli, ale dużo zostało. Odeszli ci, którzy byli „leczeni”. Ale nie rozpadło się żadne małżeństwo, nikt też nie odszedł do sekt czy grup protestanckich.”

Nielegalność

„W stanie wojennym zszedłem w kapciach i z gitarą na krąg (nie nasz), cztery piętra niżej – opowiada Przemek. To byli nowi ludzie i trzeba było trochę pomóc parze prowadzącej. W trakcie modlitwy rozległo się pukanie do drzwi – i gospodyni wróciła z milicją. Weszli i powiedzieli: To jest nielegalne spotkanie. Jakie nielegalne spotkanie? Tu jest Pismo Święte, proszę, świeca się pali. Modlimy się w ten sposób. Na co milicjant: Nie ma wódki. To jest nielegalne spotkanie. Zabrali nas wszystkich – mnie w kapciach, choć była zima. Na klatce schodowej było niebiesko. Sprawa była podjęta przez biskupa Dyczkowskiego, bo kiedy wzywano komisję Episkopatu Polski i oskarżano katolików, że łamią prawo państwowe i Kościół im w tym pomaga, mogli odpowiedzieć, że milicja zaatakowała spotkanie modlitewne w prywatnym domu, na którym nie było żadnej nielegalnej prasy, a jedynie Pismo Święte.”

Ksiądz Kazimierz

„Ksiądz Kazimierza trzeba umieć i chcieć słuchać. Wszystko, o czym mówił w kazaniach, opierało się na Piśmie Świętym i relacji między człowiekiem i Bogiem. W pracy kręgu zawsze odsyłał nas do „źródła” – do tego, co na dany temat mówił ks. Błachnicki.

W naszej parafii ciągle jest obecny Domowy Kościół i ►

Oaza młodzieżowa, jest kilka innych ruchów i ogromna liczba służby liturgicznej. W niedzielę na Eucharystii potrafi być dwudziestu pięciu ministrantów. Myśmy nie spotkali się z Mszą odprawioną przez ks. Kazimierza, która byłaby odprawiona „szybko – byle jak”. Było nas kiedyś troje w wiejskim kościółku, a Msza była z kazaniem, śpiewana, bo Pan Bóg przychodził do naszej trójki.

I jeszcze jedno: nigdy nie zapomnę i nie będę w stanie odwdziżyć się ks. Kazimierzowi za to, co dla mnie i mojej rodziny zrobił, kiedy siedziałem w więzieniu w stanie wojennym” – wspomina Przemek.

Wiola Szepietowska



Każdego roku przybywało turnusów rekolekcyjnych – na miarę możliwości. Kiedy młodzi księża, neoprezbiterzy, czyli ks. Kazimierz i ks. Marek poprowadzili w 1974 roku swoje pierwsze rekolekcje, odbyły się one już u sióstr urszulanek. Od 1976 roku oazy odbywały się również w Lubaniu u sióstr magdalenek.

Innym problemem było zebranie grupy animatorów. Począ-

szem u ks. Żrałki, ks. Jerzy Żytowiecki, na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ks. Jacek Żołądek (z parafii katedralnej). We Wrocławiu istniała już Oaza w parafii św. Henryka. Dużo księży włączyło się po 1981 roku, wśród nich należy wyróżnić bardzo ofiarnego ks. Stanisława Karpa. Sporo się wycofało w stanie wojennym, ale i tak na spotkania kapłanów odbywające się dwa razy w roku pod przewodnictwem ks. Czai przychodziło około czterdziestu księży. Na formację kapłańską ogromny wpływ miał ks. Wojciech Danielski, który przyjeżdżał i kontaktował się z biskupem Rybakiem, ks. Czają. W zimie, w Trzebnicy, odbywały się rekolekcje kapłańskie. Ksiądz Kazimierz i ks. Marek Adaszek, później również ks. Edward Leśniowski, jeździli na rekolekcje do Krościenka, żeby mieć kontakt z Centrum.

Do mniej więcej 1980 roku kandydatów na lektorów przygotowywało się właśnie na oazach. Nie zawsze księża chcieli mieć w parafii Oazę, ale wysyłali na rekolekcje swoich starszych ministrantów, by ich przygotować do pełnienia tej funkcji. To były takie czasy i takie zadania. Później takie kursy zaczęto organizować na miejscu, w trakcie roku, w oparciu o materiały udostępniane przez Ruch.

Na początku, kiedy ks. Stanisław Babicz studiował na KUL-u, nie było kapłanów, ale były w diecezji wspólnoty. „Szlismy wtedy do ks. Rybaka (wtedy jeszcze nie biskupa) – wspomina ks. Kazimierz – i jechaliśmy całą grupą do Wałbrzycha czy małych miasteczek, gdzie takie wspólnoty istniały i w taki sposób odbywał się Dzień Wspólnoty. Proboszcz wyznaczał wikarego, który nam odprawiał Mszę Świętą. Czasem włączaliśmy się we Mszę parafialną, ale w większości wypad-

Życie z Oazą

W 1972 roku trzech kleryków wrocławskiego seminarium zostało wysłanych przez rektora do Krościenka, żeby zobaczyli, jak się prowadzi Liturgiczną Służbę Ołtarza. Byli to: obecny proboszcz parafii p.w. św. Franciszka z Asyżu we Wrocławiu, ks. Kazimierz Sroka, nieżyjący już ks. Marek Adaszek i ks. Ryszard Szkoła (po święceniach kapłańskich zaangażował się w Ruch Focolare).

Trafili na Centralną Oazę Matkę. To było dla nich duże przeżycie: kilka tysięcy ludzi różnych stanów uczestniczących w liturgii, niezwykła atmosfera. Ks. Kazimierz opowiada, że w czasie rozmowy z ks. Blachnickim, przypadkowej zresztą, usłyszeli od niego słowa: „A wy co tutaj robicie, klerycy? Przecież u was w diecezji za dwa dni rozpoczynają się rekolekcje pierwszego stopnia.” Zostali do końca przyspieszonego kursu dla animatorów i Oazy Matki (wtedy jeszcze łączono te wydarzenia), a potem pojechali w trójkę stopem do Barda Śląskiego, na oazę, którą prowadził ks. Stanisław Babicz. Odpowiedzialny za nią był ks. Wurzel, salezjanin, zajmujący się w Kurii ministrantami. Siedemdziesięcioosobowa grupa bardzo potrzebowała animatorów, nieoczekiwany przyjazd kleryków okazał się więc błogosławieństwem. Małe grupy i tak nie były zbyt małe – liczyły bowiem osób kilkanaście. Od tamtych wakacji ks. Kazimierz co roku znajdował czas na rekolekcje, a były lata, że prowadził i dwa turnusy, bo była taka potrzeba.

Dużą życzliwość okazywał oazom ks. bp Latusek, a w samym Bardzie (gdzie odbywały się pierwsze rekolekcje) wsparciem był o. Stanisław Golec, ówczesny kustosz Sanktuarium. W tamtych czasach było czymś normalnym, że nieomal codziennie do ośrodków „na kontrolę” przy-



chodziła milicja. Jej działalność sprowadzała się przede wszystkim do upodlenia ludzi, bo kontrolujący i tak wszystko wiedzieli. Zdarzało się, że w gronie uczestników czy nawet animatorów byli informatorzy. Bardzo duże wsparcie organizatorzy otrzymywali wtedy ze strony Kurii i ks. Czai jako szefa wydziału duszpasterskiego. To on powiadał o oazach proboszczów i parafie, zachęcał do uczestnictwa. Rekolekcje oazowe były organizowane w ramach działalności Kościoła – prowadzący otrzymywali misję, byli posłani przez biskupa. Nie robili czegoś sami, na własną rękę.

„źródłem” były dwie parafie. Pierwszym parafia św. Bonifacego w Zgorzelcu, gdzie proboszczem był ks. Kozak, dzielny człowiek, który jeszcze w latach sześćdziesiątych spotkał się z ks. Blachnickim. Drugim zapleczem była parafia św. Jerzego z Wałbrzycha, gdzie o formację ludzi troszczył się ks. Julian Żrałko. Byli to już animatorzy formowani przez ks. Stanisława Babicza oraz wspomnianą wcześniej trójkę kleryków.

Do grona kapłanów angażujących się w Oazę dołączyli później: ks. Edward Leśniowski (po przyjęciu święceń kapłańskich), ks. Józef Stec, który był wikariu-

ków były one dla naszej grupy. Takie spotkania odbywały się pięć razy w roku w małych grupach, były ubogacające i formujące. Mocno zwracaliśmy uwagę na to, aby oazy rekolekcyjne nie były parafialne. Staraliśmy się swoich parafian wysłać z innymi ludźmi, aby mogli się nauczyć i doświadczyć czegoś nowego. To jest rozwijające. Dbaliśmy o Oazy Rekolekcyjne dla Animatorów, Szkołę Animatora (pamiętam, że cudowną szkołę prowadził ksiądz Babicz, kiedy był jeszcze wikariuszem w parafii św. Elżbiety). Do ewangelizacji można bowiem wysłać ludzi, którzy już przeszli określoną drogę."

Do 1981 roku ks. Kazimierz prowadził przede wszystkim oazy młodzieżowe, później zaczął również angażować się w pracę z rodzinami. Pierwsze prowadzone przez niego rekolekcje Domowego Kościoła odbyły się w Lewinie Kłodzkim w 1981 roku.

trudne lata, kiedy ludzie wracali i gameli się do Kościoła.

Na spotkaniach kręgu (choć poszczególni członkowie nie wiedzieli o tym) przygotowywało się czasem ludzi do sakramentu małżeństwa, czasem Pierwszej Komunii i bierzmowania. Ludzie, którzy się w ten sposób przygotowywali, są do tej pory w Oazie i czasem słychać o nich, że coś robią. Wiele małżeństw się uratowało dzięki uczestnictwu w kręgach – w tym czasie jeszcze nie było dialogów małżeńskich przeznaczonych dla ludzi mających problemy ze wzajemną akceptacją i porozumieniem. Dołączało się wtedy jedną taką parę do kręgu i przykład innych małżonków pomagał jej wzrastać.

W parafii p.w. św. Franciszka z Asyżu Oaza jest od samego początku. Kiedy ks. Kazimierz przeszedł z parafii p.w. św. Ducha budować nowy kościół, Do-

Jesienią 1984 roku zaczęła w nowej parafii powstawać Oaza Młodzieżowa, a zaraz potem, po pierwszej kołędzie, powstał krąg z małżeństw mieszkających w nowej parafii. Rejon obejmował nie tylko teren parafii p.w. św. Ducha, ale również dekanat Wrocław Wschód – Brochów, Radwanice i te wrocławskie parafie, gdzie nie było wspólnot Ruchu.

Ksiądz Kazimierz zapytany, dlaczego właśnie Oaza, odpowiada bez zastanowienia: „Bo jest to ruch odnowy biblijno-liturgicznej. Owocem formacji biblijnej i liturgicznej jest żywy Kościół. W

Ruchu spotkałem się z ludźmi świadomymi Kościoła, przeżywającymi mystagogię na drodze formacji deuterokatechumenalnej. W Oazie uczyłem się nie tylko liturgii, ale i teologii biblijnej."

Wiola Szepietowska

Ks. Kazimierz SROKA, lic., kap. hon. Ojca św., ur. 27 IV 1949 w Sulimowie, święcenia 25 V 1974 w Wrocławiu. Od 1984 roku jest proboszczem par. p.w. św. Franciszka z Asyżu we Wrocławiu. Był w grupie założycielskiej Unii Kapłanów Chrystusa Sługi.

Daleko, a jednak blisko

W porównaniu do innych oazowiczów, jestem świeżo narwrocony, ale już nie tak bardzo, by wciąż pałać „pierwszą gorliwością”. Sześć lat bycia w Ruchu dały mi wiedzę o założeniach i formacji. Nigdy nie było łatwo, chociaż kiedy przebywałem wśród ludzi idących tą samą drogą, bliskich znajomych, przyjaciół, niektórych jak rodzina, było łatwiej.

Tuż przed pierwszym stopniem Chrystus, spotkany w Kościele i jego ludziach, dotknął mnie w przedziwny sposób i pokazał, że właściwie zawsze Go szukałem. Czekałem, jak wielu, aż przyjdzie, podczas gdy to ja miałem zrobić pierwszy krok, a potem kolejne i kolejne, jak w nauce chodzenia. Na pierwszym stopniu byłem mając 22 lata. Z racji wieku byłem w pełni świadomy podjętej decyzji – nie było to czcze uniesienie, ale przemyślany krok, wykonany w celu podążenia za Chrystusem. Przyjęcie Go jako Pana i Zbawiciela jasno wiązało się dla mnie ze zmianą całego sposobu życia. Z czasem w Ruchu nauczono mnie, że chrześcijaństwo to także, a może właśnie przede wszystkim, służba drugiemu człowiekowi. Ruch to Diakonia. Jaki jest cel wspólnego wyznawania wiary, spotkań, modlitw, formacji, jeśli nie patrzemy na to w kontekście służby innym? Nie tylko we własnej grupie, wspólnocie, parafii, ale także całemu Ruchowi, Kościołowi, każdemu człowiekowi, szczególnie temu, który w swojej biedzie duchowej zagubił się i stracił wiarę, tak jak ja kiedyś.

Najpierw postanowiłem formować się w Diakonii Liturgicznej. Na początku była praktyka służby przy ołtarzu, błogosławieństwo do posługi Lektora i Ceremoniara z rąk biskupa po odbytym kursie przy archikatedrze, wreszcie spotkania Diecezjalnej Diakonii Liturgicznej. Czuję się szarą myszką, siedzącą przy krańcu stołu, jednak w miarę upływu czasu poczułem się jej członkiem: dostawałem zadania do wykonania i pakiet zaufania. Myli się ten, kto twierdzi, że do Diakonii można przyjść dopiero wtedy, kiedy już jest się ekspertem w danej dziedzinie. Gorsza jest postawa odwrotna, kiedy uważa się, że się pozjadało wszystkie rozumy i nie ma się pokory w przyjmowaniu słowa i doświadczenia in- ▶



Postługę prezbitera ks. Kazimierz zaczął w Świdnicy. W 1974 roku, w parafii św. Stanisława i Wacława, zaczął tworzyć grupy młodzieżowe. Dopiero po dwóch latach powstały dwa kręgi rodzin. Bardzo pomagali mu wtedy Zuzanna i Henryk Nowakowie.

Kiedy w 1979 roku przyszedł do parafii św. Ducha we Wrocławiu, już prawie jednocześnie zaczęły pracę grupy młodzieżowe i kręgi Domowego Kościoła. Dzięki spotkaniom ewangelizacyjnym organizowanym w ciągu roku już w wakacje 1980 można było zabrać czy posłać młodzież na rekolekcje wakacyjne. Przed stanem wojennym grupa liczyła ok. 60-70 młodych ludzi. To były

mowy Kościół nie zostawił go samego. Wtedy mieszkało na terenie parafii 1600 osób. Jak sam mówi, to członkowie Domowego Kościoła pomagali mu organizować całe duszpasterstwo. Mógł na nich liczyć. Wspólne bycie w Ruchu, wyjazdy rekolekcyjne zbliżyły ich ze sobą. Raz w tygodniu przychodzili na Mszę Świętą i służyli ubogacając liturgię. To ich zobowiązanie było już ponad to, co zakładał charyzmat. Włączali się jednocześnie w budowę kościoła. Dzięki ich zaangażowaniu i świadectwu w tej wojskowo-policijnej parafii udało się stworzyć kręgi Domowego Kościoła i silną grupę młodzieżową.





nych. W Diakonii Liturgicznej spotkałem ludzi, którzy mimo swojego wieku, potrafili okazać postawę służby przy ołtarzu i względem drugiego człowieka, natomiast św. p. ksiądz Marek Adaszek, największy sercem Liturgista, jakiego kiedykolwiek poznałem, zapalony człowiek Chrystusowy aż do samego końca, pokazał mi, że służba przy Ołtarzu Boga jest jedną z najpiękniejszych i najważniejszych form, jakimi można głosić Chrystusa drugiemu człowiekowi, a stanie przy ołtarzu jest wyróżnieniem, które zobowiązuje.

Drugą dziedziną, którą zapragnąłem pielęgnować, była moja przynależność do Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. W dzieciństwie Bóg doświadczył mnie i moich bliskich problemem alkoholu, jednak jeszcze w mojej młodości, choć tego od razu nie zauważyłem, także ocalił mnie od niego. Moje wyrzeczenie było początkiem mojej drogi ku własnemu wyzwoleniu i obronie własnej godności, bez tego nie można myśleć o drugim człowieku. Po pewnym czasie zrozumiałem, że to za mało. Chrystus nie chce, żebyśmy zajęli się tylko sobą, pchnął mnie więc ku Diakonii Wyzwolenia. Trzeba było czasu i wytrwałości w podjętej decyzji, aby w końcu powstał zarodek nowego dzieła. Zrozumiałem przez ten czas, że Krucjata to nie jest moje „niepicie”, ale coś więcej: miłość do człowieka, który

się nie szanuje i którego nie szanują inni.

Po pięciu latach, trochę ukształtowany, przeżywszy upadki i uniesienia w wierze, doświadczenia spotkań z Chrystusem i wątpliwości, a także wiele lekcji pokory, stanąłem w obliczu całkowitej zmiany swojego środowiska. Zmiany w sferze prywatnej, nie tylko uczuciowej, zmiany w sytuacji zawodowej. Z przyczyn, na opis których miejsca tu nie ma, podjąłem decyzję o wyjeździe z rodzinnego miasta, pięknego i pełnego wspomnień, z którym byłem związany każdym aspektem mojego życia. Ku zmianom, które miały być zadaniem o siebie i swoje dalsze życie, podążałem w niepewności i z obawą, czy się tam odnajdę. Decyzja i realizacja wyjazdu zajęła niecały miesiąc. Zostawiłem na miejscu nie tylko rodzinę i wszystkich przyjaciół, bliskich ludzi, ale wszystkie diakonie, wspólnotę, ludzi, którzy przez cały ten czas byli moimi animatorami i mieli na mnie tak ogromny wpływ.

Postawiłem sobie pytanie „Co dalej, co z Ruchem?” Odpowiedź była dla mnie zaskakująco prosta i oczywista: „A co ma się zmienić?” Lata przyswajania treści o służbie i o tym, że miłość to akt woli, to nasze decyzje, świadome, rozumowe, że to my sami wybieramy, jak postępować i czym się kierować, zadecydowały o dalszych działaniach. Droga Ruchu była moja

od samego początku Nowego Życia, Nowego Człowieka we mnie, więc czemu coś miałoby się teraz zmienić? Pozostał tylko problem jak, kiedy, gdzie.

W wakacje miałem czas na adaptację w nowym mieście, aklimatyzację w pracy i krótki urlop. Dzień przed jego rozpoczęciem otrzymałem telefon od Grażyny Miąsik: „Piotr, przyjeżdż do Krościenka”. Szybko podjąłem decyzję – zdecydowała chęć służby. Tam poznałem moderatora Diecezji Warszawskiej – to nie mógł być przypadek. Byłem gotowy służyć i otrzymałem znak. Potem wystarczyło dowiedzieć się, kiedy jest dzień wspólnoty, na nim, kto jest odpowiedzialny za Diakonię Litur-

giczną, dowiedzieć się o szczegółach formacji w Szkole Lidera (kontynuacji warszawskiej Szkoły Animatora) i zacząć chodzić na spotkania. Nikt nie oczekiwał, że będę góry przenosił, nikt nie stawiał barier, przeszkód – ważne było, że chciałem.

Po roku pracy w warszawskiej wspólnotie należę do Diakonii Wyzwolenia, Diakonii Szkoły Lidera i zostałem męskim odpowiedzialnym Diakonii Liturgicznej – potężna dawka zaufania do mnie, ale wiem, że nie bez powodu.

Zawsze chciałem być w tej Diakonii, służyć Jemu, a dzięki temu wszystko, co udało mi się osiągnąć, to Jego łaska. Żadna moja zasługa w tym, że otrzymałem szansę na zrobienie czegoś dobrego, ale nie byłoby jej, gdybym nie szukał takiej możliwości. Wielu ma ten dylemat i w starciu ze zmianą otoczenia odstawiają na bok Ruch, wspólnotę, a nawet służbę drugiemu człowiekowi. Czy rzeczywiście ciężko pogodzić przeprowadzkę i adaptację do bycia członkiem nowej wspólnoty? Nie znasz ludzi – poznasz. Nie wiesz, od czego zacząć, gdzie szukać – skontaktuj się z moderatorem, zajrzyj na stronę w Internecie. Nie wiesz, czy dasz radę – pomódl się, a na pewno dasz, bo On, Chrystus Pan i Zbawiciel, nie zostawia swoich owieczek.

Obecnie jestem zaręczony i w lutym przyszłego roku szykują się kolejne zmiany. Oczywiście, przynależność do Diakonii nie będzie przeze mnie kwestionowana, jednak z pewnością oazę młodzieżową zastąpi Domowy Kościół. Nie mamy wątpliwości, że to jest nasza droga, a z dniem zawarcia świętego sakramentu małżeństwa będziemy razem z Magdą szukali swojego miejsca, wspólnie podążając za Chrystusem, mimo wielu życiowych trudności, które już widzimy.

Piotr Pobikrowski



Organizacja Dni Wspólnoty

rok formacyjny 2009/2010

1. Podział na zespoły

W tym roku Dni Wspólnoty będą się odbywać w sześciu zespołach (w tym trzech wrocławskich). Dni Wspólnoty będą przygotowywane wspólnie przez Domowy Kościół, dorosłych i grupy młodzieżowe.

2. Terminy Dni Wspólnoty

W formacji w ciągu roku przewidziane są cztery cykle dni wspólnoty: jesienny, adwentowy, wielkopostny i paschalny. Obejmują one kolejno dni wspólnoty dla moderatorów, animatorów i całego Ruchu Światł-Życie.

Szczegóły organizacyjne uzgadniane są w poszczególnych zespołach.

6 grudnia 2009 (niedziela)

Adwentowy Dzień Wspólnoty

13 marca 2010 (sobota)

Wielkopostny Dzień Wspólnoty

25 kwietnia 2010 (niedziela)

Paschalny Dzień Wspólnoty

3. Odpowiedzialni

Do obowiązków osób odpowiedzialnych za Dni Wspólnoty należy koordynowanie wszelkich działań związanych z przygotowaniem Dnia Wspólnoty i troska o jego właściwy przebieg. Konieczne jest jednak, aby w zespołach tworzyły się diakonie odpowiedzialne za kształt Dni Wspólnoty, ponieważ jest to zadanie całego zespołu, a nie tylko kilku wyznaczonych osób.

W oazie nie jest tak, że tylko grupa odpowiedzialnych jest zobowiązana do działania. Jeśli widzi się braki, to jest to raczej wezwanie do współodpowiedzialności.

4. Budowanie wspólnoty

Zadaniem Dni Wspólnoty jest budowanie jedności Ruchu na wszystkich szczeblach zaangażowania, wszystkich grup stanowych i wiekowych poprzez zachowanie jedności treści, jedności punktów programu i jedności czasowej.

ks. Bogusław Stec,
moderator diecezjalny
Diecezjalna
Diakonia Jedności



Zespół I

Odpowiedzialni: Jowita i Bogdan Kuźmiccy

tel. 71 795 88 97

parafia Chrystusa Króla, VII rejon DK
 parafia Św. Ignacego Loyoli, IV rejon DK
 parafia św. Jadwigi, VI rejon DK
 parafia św. Augustyna, V rejon DK, OD
 parafia św. M.M. Kolbego, III rejon DK, OM
 parafia św. Andrzeja Boboli, OM
 parafia św. Agnieszki, OD

Zespół II

Odpowiedzialni: Anna i Benedykt Banaszakowie

tel. 71 372 84 19

parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa i św. Jakuba i Krzysztofa, OD, II rejon DK
 parafia Matki Bożej Pocieszenia, I rejon DK, OM
 Maciejówka, IX rejon DK
 katedra św. Jana, VIII rejon DK
 parafia Opieki św. Józefa, Wrocław, ODB, OD
 parafia św. Maurycego, OM
 parafia św. Bonifacego, OM

Zespół III

Odpowiedzialni: Ewa i Marcin Kaczkowscy

tel. 71 364 21 95

ks. Kazimierz Sroka, tel. 71 363 88 19
 parafia św. Franciszka z Asyżu, X rejon DK, OM

Zespół IV

Odpowiedzialni: Urszula i Piotr Stadniczenko

71 314 32 44

Ks. Jan Kudlik, tel. 071 314 21 42
 Oleśnica, parafia św. Jana Apostoła

Zespół V

Odpowiedzialni: Janina i Michał Bartosikowie

tel. 71 318 23 36

Ks. Mariusz Leonik, tel. 71 318 13 74
 Jadwiga Rudyk, tel. 071 318 68 99
 Jelcz-Laskowice, OD, OM, DK

Zespół VI

Odpowiedzialni: Katarzyna i Piotr Oksaniczowie

tel. 888 893 654

ks. Antoni Ablam
 Ks. Daniel Herbowski
 Wołów, Brzeg Dolny, Oborniki Śląskie

Diakonia Ewangelizacji

Spotkania Diakonii Ewangelizacji odbywają się w parafii p.w. Najświętszego Serca Jezusowego we Wrocławiu (Salezianie przy Moście Grunwaldzkim) po Mszy Św. o godz. 18⁰⁰.

2 grudnia 2009

06 stycznia 2010

17 lutego 2010

03 marca 2010

07 kwietnia 2010

05 maja 2010

09 czerwca 2010

Kontakt: Jacek Giełda

071 346-43-83, 0-601 79 98 22

pronakojg@wp.pl

Planowane rekolekcje ewangelizacyjne:

12-16 grudnia 2009

Parafia p.w. Chrystusa Króla, Wrocław

12-14 marca 2010

(prawdopodobnie taki termin)

Parafia p.w. św. Jana Chrzciciela w Ludowie Śląskim.

Zadania

- modlitwa w intencji ewangelizacji;
- organizowanie i prowadzenie rekolekcji dla animatorów ewangelizacji (ORAE);
- współorganizowanie i prowadzenie rekolekcji ewangelizacyjnych i preewangelizacyjnych;
- inne posługi ewangelizacyjne.

Do diakonii mogą należeć osoby po I stopniu ONŻ. Służby można: modlitwą, śpiewem, pomocą organizacyjną i techniczną.



Diakonia Modlitwy

Kontakt: Magdalena Skibińska

tel. 693625096,

e-mail: skibusia@gmail.com

Spotkania Diakonii Modlitwy odbywają się we wtorki o godzinie 19³⁰ w budynku Tebajdy przy klasztorze O. Paulinów we Wrocławiu (ul. Św. Antoniego 30).

Kalendarz pracy rocznej Ruchu Światło-Życie 2009/2010

Wydarzenia ogólnopolskie

23-26 listopada 2009

Rekolekcje kapłanów moderatorów Ruchu

27-29 listopada 2009

Rekolekcje Diakonii Jedności (ORDJ)

8 grudnia 2009

Niepokalane Poczucie NMP
Uroczystość patronalna Wspólnot Ruchu Światło-Życie i Służby Liturgicznej

27 grudnia 2009

Niedziela Świętej Rodziny, uroczystość patronalna Domowego Kościoła

10 stycznia 2010

Niedziela Chrztu Pańskiego, uroczystość patronalna moderatorów Ruchu

16-17 stycznia 2010

Spotkanie opłatkowe Domowego Kościoła

2 lutego 2010

Dzień Światła w Krościenku i poświęcenie świec OŻK 2010

PRZEJŚCIE Z POSTOAZY DO PREOAZY

26 lutego - 1 marca 2010

XXXV Kongregacja Odpowiedzialnych Ruchu Światło-Życie

1-4 kwietnia 2010

Triduum Paschalne

6-9 kwietnia 2010

Rekolekcje kapłanów moderatorów Ruchu

16-18 kwietnia 2010

Dzień wspólnoty diakonii diecezjalnych (DWDD)

16 maja 2010

Rozpoczęcie Dni Modlitw do Ducha Świętego w intencji OŻK 2010

21-24 maja 2010

Centralna Oaza Matka

29 maja 2010

Pielgrzymka Domowego Kościoła do Sanktuarium św. Józefa w Kaliszu

XXX Krajowa Pielgrzymka Krucjaty Wyzwolenia Człowieka

24-26 sierpnia 2010

Podsumowanie OŻK 2009

26 sierpnia 2010

Krajowe Kolegium Moderatorów

11-12 września 2010

Podsumowanie pracy rocznej Domowego Kościoła

10-12 września 2010

Konferencja Krucjaty Wyzwolenia Człowieka

Wydarzenia w diecezji

6 grudnia 2009 (niedziela)

Adwentowy Dzień Wspólnoty Ruchu Światło-Życie

7 grudnia 2009

Spotkanie Diecezjalnej Diakonii Jedności

8 grudnia 2009

Niepokalane Poczucie NMP

Uroczystość patronalna Wspólnot Ruchu Światło-Życie i Służby Liturgicznej
W tym roku w święto patronalne Ruchu zapraszamy oazowiczów do udziału we Mszy św. w Kościele Św. Maksymiliana Kolbe we Wrocławiu przy ul. Horbaczewskiego na godz. 18⁰⁰.

25 stycznia 2010

Spotkanie Diecezjalnej Diakonii Jedności

15 lutego 2010

Spotkanie Diecezjalnej Diakonii Jedności

22 lutego 2010

Spotkanie księży moderatorów
Parafia św. Maurycego, ul. Traugutta 34, Wrocław
pocz. godz. 20⁰⁰

6 marca 2010

Krąg Diecezjalny Domowego Kościoła

8 marca 2010

Spotkanie Diecezjalnej Diakonii Jedności

13 marca 2010 (sobota)

Wielkopostny Dzień Wspólnoty Ruchu Światło-Życie

12 kwietnia 2010

Spotkanie księży moderatorów
Parafia św. Maurycego, ul. Traugutta 34, Wrocław
pocz. godz. 20⁰⁰

19 kwietnia 2010

Spotkanie Diecezjalnej Diakonii Jedności

24 kwietnia 2010

Krąg Diecezjalny Domowego Kościoła

25 kwietnia 2010 (niedziela)

Paschalny Dzień Wspólnoty Ruchu Światło-Życie

17 maja 2010

Spotkanie Diecezjalnej Diakonii Jedności

7 czerwca 2010

Spotkanie księży moderatorów
Parafia św. Maurycego, ul. Traugutta 34, Wrocław
pocz. godz. 20⁰⁰

14 czerwca 2010

Spotkanie Diecezjalnej Diakonii Jedności

OAZA ŻYWEGO KOŚCIOŁA 2010

Turnus pierwszy: 26 czerwca - 12 lipca 2010
Turnus drugi: 14-30 lipca 2010
Turnus trzeci: 31 lipca - 16 sierpnia 2010